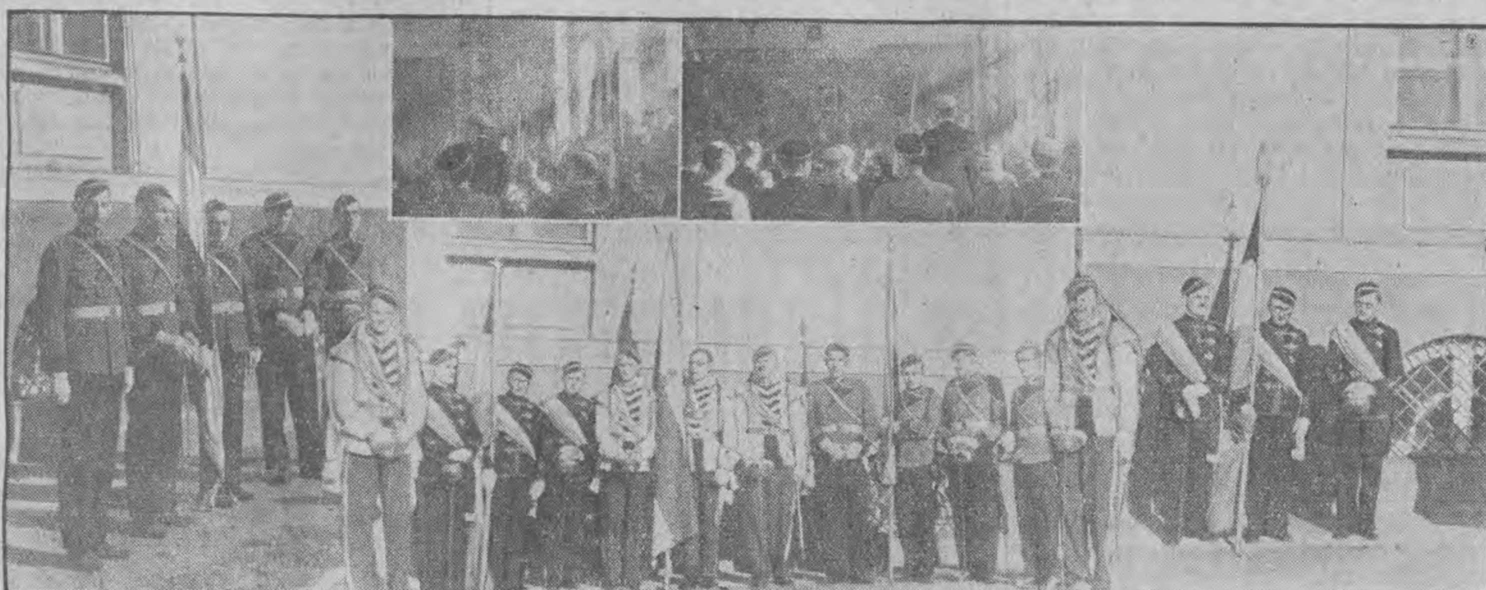
Dziś: Żydzi jako czynnik rozkładowy w przemyśle

Dziś 10 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 261 Ł. Rok 65 Środa, dnia 13 listopada 1935



W dniach od 1 do 3 listopada odbył się we Lwowie zjazd korporacyj akademickich, w którym wzięły udział 53 korporacje, reprezentujące wszystkie osiedla akademickie, jak: Warszawa, Poznań, Wilno, Lublin, Cieszyn, Kraków, Lwów i Gdańsk. Obradowano w czterech komisjach: ogólnej, wewnętrznej, statutowej i administracyjnej. Zjazd poprzedzony został w dniu 31 października pochodem K!K! z pocztami sztandarowemi na cmentarz „Obrońców Lwowa", celem złożenia wieńca na grobach poległych bohaterów, przy współudziale całej lwowskiej młodzieży akademickiej, Związku Hallerczyków, Stronnictwa Narodowego oraz Narodowej Organizacji Kobiet. Na zdjęciu od lewej: poczty sztandarowe lwowskiej korporacji „Śląsk", „Vratislavja", „Silesia", u góry zaś dwa fragmenty ze zjazdu.

W rocznicę zawieszenia broni

Groźne ekscesy komunistyczne w Paryżu

Socjaliści wespół z komunistami dopuszczali się ulicznych awantur, prowokując przeciwników

Minister spraw wewnętrznych Francji spoliczkowany

Paryż. (Tel. wł.) Uroczystości 11 listopada obchodzone były w całej Francji niezwykle uroczyście. W stolicy francuskiej obchody i manifestacje z okazji zakończenia wojny trwały przez cały dzień. Defilada organizacyj prawicowych i frontu ludowego przed grobem Nieznanego Żołnierza zakończyła się dopiero w późnych godzinach popołudniowych.

Mimo wydanych przez policję i wojsko radykalnych zarządzeń nie obyło się bez zajść i starć pomiędzy zwalczającemi się organizacjami politycznemi. Z trudem tylko zdołała policja i wojsko utrzymać porządek w mieście, tłumiąc w zarodku wszelkie próby zakłócenia spokoju i porządku publicznego. W niektórych częściach miasta doszło mimo to do ekscesów, wywoływanych przeważnie przez członków frontu ludowego, szczególnie przez komunistów. Niektóre z tych ekscesów przybrały nawet groźny charakter. Najgroźniej przedstawiał się napad większej grupy członków frontu ludowego na organizację t. zw. francuskiej solidarności, której przewodniczący wraz z 20 swoimi zwolennikami został dotkliwie pobity. Z trudem tylko napadnięci zdołali się ratować ucieczką do pobliskiej kawiarni na polach Elizejskich. Socjaliści i komuniści ścigali uchodzących i, nie mogąc się inaczej zemścić, powybijali w kawiarniach wszystkie szyby.

Napięta atmosfera olbrzymich tłumów, przyglądałających się uroczystościom lada chwili groziła wybuchem. Wkońcu jednak policja i wojsko zdołało opanować sytuację, aresztując sprawców zajść.

Paryż. (Tel. wł.). Uroczystości 11 listopada minęły w Lille pod znakiem prób zakłócenia spokoju przez organizacje lewicowe. Na dworcu doszło do zajścia w chwili przyjazdu b. ministra spraw wewnętrznych, który został przy wysiadaniu z pociągu spoliczkowany przez jednego z jego przeciwników politycznych. Wywiązała się bójka, w czasie której doszło do starcia między organizacjami prawicowemi i frontu ludowego. Zajście z trudem zlikwidowała policja. Jak ustalono, min. Frot został spoliczkowany przez członka organizacji, która uważa b. ministra za sprawcę krwawych rozruchów ulicznych, jakie miały miejsce w lutym 1934 r.

W Londynie

Londyn. (PAT.) O godz. 11 na dwie minuty zamarło życie w całej Anglji. Główne uroczystości obchodu rocznicy zawieszenia broni odbyły się przed pomnikiem poległych w wojnie światowej. Króla reprezentował na uroczystości książę Yorku. W Westminster Abbaye, gdzie znajduje się grób nieznanego żołnierza, odbyło się uroczyste nabożeństwo.

W Brukseli

Bruksela. (PAT.) Obchód rocznicy zawieszenia broni odbył się na placu Kongresu przed grobem Nieznanego Żołnierza. Po defiladzie oddziałów wojsk i delegacyj król i książę Flandrji oddali hołd prochom Nieznanego Żołnierza, składając na jego grobie wieniec.

Rewja w Rzymie

Rzym. (PAT.) Z okazji urodzin króla odbyła się rewja wojskowa, w której wzięło udział 30.000 żołnierzy.

Mussolini wygłosił przemówienie z balkonu pałacu weneckiego, w którem m. in. powiedział:

„Widzieliście tylko część sił, jakiemi rozporządzają Włochy w 14 roku ery faszystowskiej... Siły te są gotowe do obrony interesów Włoch w Afryce i w Europie. W ciągu jednego miesiąca uregulowaliśmy dwa nasze dawne rachunki..."

Eskadry samolotów sieją popłoch wśród Abisyńczyków

Sprzeczne wiadomości o dalszych sukcesach armji włoskiej — W ciągu ostatnich trzech dni Włosi posunęli się o 240 km naprzód — Sensacyjne wynurzenia księdza, który wrócił z pola walk

Warszawa. (Tel. wł.) Według informacyj, zebranych przez PAT., w niedzielę rano sytuacja w Abisynji przedstawiała się jak następuje:

Na froncie północnym nie zanotowano poważniejszych wydarzeń. Dowództwo tego odcinka rozważa sprawę bezpośredniego połączenia prowincji wschodniego Tigre z morzem przez drogę samochodową lub linję kolejową. Najbardziej jednak realna jest sprawa wykopania kanału długości 30 km, idącego wgłąb lądu. Kanał ten pozwoliłby na całkowite zalanie niziny dankilskiej. Zalanie pustyni dankilskiej zmieniłoby zupełnie charakter geograficzny tych połaci i pozwoliłoby na budowę portu w głębi kraju. Port ten połączony byłby drogą lądową z prowincją Tigre.

Na froncie południowym mają wkrótce przybyć poważne posiłki włoskie, co zapowiada rozpoczęcie działań na wielką skalę.

Rzym. (Tel. wł.) Agencja Havasa podała wiadomość o zajęciu przez wojska gen. Grazianiego ważnego punktu strategicznego w dolinie rzeki Dżerer, miejscowości Sassenbach, odległej w prostej linji o 150 km od Gorahai.

Adis Abeba. (Tel. wł.) Abisyńska rada wojenna pod przewodnictwem negusa opracowała podobno plan wojenny, który przewiduje decydującą bitwę o 20 km na południe od Makalle, w okolicy Antato i Quoram.

Rzym. (PAT.) Agencja Stefani donosi z Asmary, że zwiady lotnicze wykryły koncentrację nieznacznych sił abisyńskich w rejonie Amba Alagi, gdzie budowane są fortyfikacje. Również fortyfikowane są wioski w rejonie Togora.

Paryż. (PAT.) Havas donosi z Adis Abeby, iż rząd abisyński zaprzecza, jakoby Da Gabur zostało zajęte przez Włochów. Z frontu północnego brak jest w Adis Abebie jakichkolwiek oficjalnych wiadomości.

Dżibuti. (PAT.) Wylądowała tu misja szwedzkiego Czerwonego Krzyża, udająca się do Abisynji. Misja wiezie 6 wielkich aut sanitarnych i 25 tonn materjałów opatrunkowych oraz lekarstw.

Berlin. (PAT.) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Asmary, że tamtejsze koła włoskie sądzą, iż wobec zajęcia przez Włochów całej Abisynji północnej, Dankalji i Ogadenu, negus pragnie wyczekać, aż sankcje zaczną oddziaływać pod względem wojskowym i politycznym, by wydać Włochom walną bitwę.

Otrzymano wiadomości, że znaczne siły abisyńskie koncentrują się w silnie umocnionym rejonie Amba Alaghi. Zwiady lotnicze wiadomości tych nie potwierdziły. Przypuszczają, że negus będzie usiłował utrzymać rejon Harraru, resztę zaś wojska będzie koncentrował na południowym brzegu rzeki Se-

tit, aby przeszkodzić sforsowaniu rzeki Takaze przez stojące na północnym brzegu oddziały gen. Maravigna.

Warszawa, (PAT.) Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, włoskich, abisyńskich i niemieckich, PAT. ogłasza następujący komunikat z frontów w Abisynji:

W ciągu ostatnich dwóch dni o wydarzeniach na froncie południowym napływają krańcowo sprzeczne wiadomości.

Według otrzymanych dzisiaj wiadomości ze źródeł francuskich, ofenzywa włoska na południu odnosi w dalszym ciągu wielkie sukcesy. W ciągu ostatnich trzech dni przednie straże włoskie posunęły się rzekomo o 240 km. naprzód. Oficjalny komunikat włoski, wydany dzisiaj w Asmarze przez gen. de Bono, jednakże o tem wcale nie wspomina, podobnie, jak nie potwierdza wiadomości ze źródeł angielskich o przedostaniu się oddziałów włoskich do Daggabur, odległego o 30 km. na północ od Sassabaneh w dolinie rzeki Dzerer. Daggabur znajduje się w prostej linji o 180 km. od Gorrahai, zajętego przed 5 dniami przez Włochów.

W Adis Abebie kategorycznie zaprzeczają wiadomości o zajęciu Daggaburu. Podobnież kwestjonowana jest wiadomość o zajęciu Antolu na froncie północnym.



Pochód zmotoryzowanej armji włoskiej przez pustynię abisyńską.

Wojska włoskie posuwają się rzekomo powoli naprzód, ale jeszcze nie osiągnęły miejscowości Uarandob, położonej w dolinie rzeki Fafan w odległości 50 km do Gorrahai.

Jeden z duchownych koptyjsk., który przybył wczoraj do Adis Abeby z Tembien, oświadczył dziennikarzom francuskim, że nad całą prowincją nieustannie przelatują samoloty włoskie i że w oddali słychać strzały armatnie. W Tembien znajdują się znaczne siły abisyńskie, podzielone na drobne oddziały w celu uniknięcia niebezpieczeństwa ataków lotniczych. Oddziały te prowadzą walkę podjazdową. Duchowny koptijski twierdzi, iż stan wojsk abisyńskich nie pozostawa nic do życzenia. Urodzajność gleby i znaczne zapasy, zebrane przez ludność, zapewniają regularne prowiantowanie armji. Do zdrady Gugsy, jak twierdzi kapłan koptyjski, nikt nie przywiązuje większego znaczenia, a ludność prowincji Tigre nigdy nie zgodziłaby się na jego panowanie.

Rzym. (PAT). Według oficjalnego komunikatu wojska włoskie zajęły wszystkie wyniosłości na południe Makalle, dominujące nad Scellicot.

Wojska drugiego korpusu w dalszym ciągu oczyszczają tereny pomiędzy Aksum a rzeką Takazze.

Na froncie somalijskim część wojsk gen. Grazianiego oczyściła z nieprzyjaciela terytorjum na północ od Gerrahai.

Lekka włoska kolumna samochodowa posuwając się doliną rzeki Fafan zadała ciężkie straty nieprzyjacielowi, zdobywając dwie armaty, liczne karabiny, amunicję, zapasy żywności i materjał wojenny. Wśród jeńców znajduje się Fitaurari Ghellete Tamrat oraz Grasmac Uorchie Belaceu.

W Gorrahai zgłosił uległość wobec władz włoskich Abd el Kerim mohammed, syn Mullaha, który dowodzi poważną grupą tubylców w Ogadenie.

Samoloty dokonały licznych lotów wywiadowczych.

„Sanacyjna" wyprawa przeciw długoletnim sojusznikom

Na marginesie szumnej zapowiedzi walki z kartelami

Niema dziś w obozie „sanacyjnym" popularniejszej rzeczy nad walkę z kartelami. Za wyjątkiem drobnej liczebnie grupki przedstawicieli „Lewjatana" i sekundujących im dość nieśmiało konserwatystów — ogromna większość nowych posłów i senatorów głosi konieczność ostatecznego rozprawienia się z temi fortecami wysokich cen, uniemożliwiającemi realizację programu deflacyjnego. Z przebiegu dyskusji nad pełnomocnictwami w Sejmie i Senacie możnaby wnosić, że koniec karteli lub przynajmniej ich panowania na rynku przemysłowym jest nieuchronny.

A jednak obrońcy wielkiego przemysłu — w ogromnej większości skartelizowanego — zachowują olimpijski spokój. Tłumaczą szarej braci rolniczej i pracowniczej, że co innego jest sama forma organizacji produkcji, a co innego polityka cen, zależna od rozmaitych warunków i czynników. A gdy ich przeciwnicy zanadto przypierają do muru, porzucają taktykę obronną i przechodzą do kontrataku.

Kontratak ten jest na gruncie „sanacyjnym" dość łatwy, a polega on na twierdzeniu, że istnienie karteli leżało w planach gospodarczych dotychczasowych rządów, że do szerokiego rozwarcia się „nożyc" w większym stopniu, niż kartele, przyczyniły się rozliczne monopole przywozowe i wywozowe, koncesjonowane, a nawet organizowane przez czynniki rządowe. Przy wykonywaniu umów clearingowych, kontyngentowych i kompensacyjnych rządy posługiwały się rozmaitemi prywatnemi, często ad hoc tworzonemi organizacjami, które dzięki monopolicznemu stanowisku dyktują ceny różnych towarów. Także wielkie kartele: węglowy, cukrowniczy, żelazny i inne — współdziałają z rządem w jego polityce handlu zagranicznego i są instrumentami walki o aktywność bilansu handlowego.

Przedstawiciele wielkiego przemysłu nic nie mają przeciwko ograniczeniu, a nawet zupełnemu zakazowi umów kartelowych pod warunkiem, że równocześnie cofnięte będą wspomniane wyżej prywatne monopole i uprzywilejowane koncesje handlowe. Ostateczna konkluzja brzmi: albo zupełny liberalizm i wolna konkurencja, — albo planowa gospodarka, w której produkcja i zbyt muszą być jakoś zorganizowane, choćby tej organizacji odebrało się niepopularną nazwę: kartelu.

Trzeba przyznać, że obrona ta jest zręczna. W dodatku nie mówi ona jeszcze wszystkiego, bo przemilcza rzecz najważniejszą, a mianowicie polityczną współpracę karteli — z obozem „sanacyjnym".

A przecież współpraca ta, datująca się od ery p. Bartla, kiedy to rząd przeciwko opozycyjnym Sejmom szukał oparcia u czynników gospodarczych, była do ostatnich czasów bardzo bliska i harmonijna. Podczas trzech kolejnych wyborów parlamentarnych, w latach 1928, 1930 i 1935, przedstawiciele karteli otrzymywali „murowane" miejsca na listach „sanacyjnych". Im to przypadło przy obecnych wyborach pierwsze miejsce w najpewniejszym na obszarze całego państwa okręgu kobryńskim; dopiero za przedstawicielem ciężkiego przemysłu p. Hołyńskim znalazł się tam twórca nowej ordynacji wyborczej p. Podoski. Nawzajem kartele zasilały fundusze wyborcze zgasłego niedawno BBWR.

Ta unja polityczna znajdowała swój wyraz we współpracy gospodarczej. Zagadnienie „nożyc" zrodziło się na długo przed rokiem 1932, w którym p. Prystor rozpoczął ich zamykanie. Przedtem nikt ich nie zamykał; przeciwnie, pamiętamy dobrze, że zaraz po wyborach w roku 1928 podrożały dwa tak zasadnicze artykuły konsumcji jak: węgiel i cukier. Nawet bardzo radykalni w słowach przywódcy „pierwszej brygady gospodarczej" mieli dużo „zrozumienia" dla polityki kartelowej, że przypomnimy tylko głośną sprawę kartelu drożdżowego, który uzyskał niesłychanie lukratywny monopol przez wstrzymanie udzielania nowych koncesyj na drożdżownie.

Dlaczegoż to tak zażyła przyjaźń nagle kończy się? Dlaczego nowi posłowie i senatorowie, niby szlachta dobrzyńska z „Pana Tadeusza", chcą rozpoczynać wielką kampanję gospodarczą od wyprawy na kartelowe Soplicowo?

Dwa są po temu powody.

Po pierwsze chodzi tu o zdobycie popularności i zaufania w szerokich masach ludności, które — jak to wynika z wyborów — nie uważają obecnych posłów za swoich przedstawicieli.

Drugi powód jest wewnętrzny, a jako taki bardziej ukryty. Pewne grupy „sanacyjne", boczące się na obecny rząd, stwarzają mu rozmaite trudności. Wiedzą one z własnego doświadczenia, że walka z kartelami nie dla każdego będzie łatwa i popychają do niej rząd w ukrytej nadziei, że może on w tej walce doznać niepowodzeń, względnie, że przeprowadzi ją tylko połowicznie.

Z naszego stanowiska wniosek z przedstawionej powyżej sytuacji jest zupełnie prosty: Dowodzimy stale, przy każdej sposobności, że nie można oddzielać gospodarstwa od ogólnej polityki. Także i sprawa karteli, w której stanowisko nasze oddawna zdecydowanie krytyczne jest znane, jest zagadnieniem politycznem, jest niem tembardziej, że tak ją właśnie traktował przez dziewięć lat ten obóz, który obecnie z takim hałasem wybiera się na wyprawę przeciwko długoletnim sojusznikom.

M. K.

Statek angielski najechał na skałę

30 rozbitków znajduje się na skałach — Liczne statki śpieszą na pomoc

Manila. (PAT). Towarowy statek brytyjski „Silver Hazel" o wyporności 5302 tonny, mając na pokładzie 55 pasażerów najechał w pobliżu południowych wybrzeży wyspy Lucan na skałę i uległ rozbiciu. Liczne statki pospieszyły z pomocą. Około 30 rozbitków znajduje się na skałach, a reszta pasażerów i załoga pozostały na tonącym statku.

Manila. (PAT.) Niezwykle wzburzone morze utrudnia ogromnie akcję ratowniczą łodziom, wysłanym na ratunek pasażerów rozbitego statku brytyjskiego „Silver Hazel". Od kapitana tego statku otrzymano depeszę iskrową, w której zawiadamia, iż posiada dostateczny zapas żywności.

Niepokoje w Szanghaju

Szanghaj. (PAT). Japoński sklep z porcelaną znajdujący się w śródmieściu został napadnięty przez grupę Chińczyków, którzy po rozbiciu witryn i rozrzuceniu ulotek antyjapońskich rozbiegli się.

Pobity rekord

Londyn. (PAT.) Wojskowy lotnik brytyjski Llewellyn, który wraz z panią Wyndham wyleciał z Kapsztadu 5 bm., wylądował dzisiaj po południu na lotnisku w Croydon. — Lot trwał 6 dni, 12 godzin, 3 minuty, wobec czego rekord lotniczki Mollison, ustanowiony na 7 dni 7 godzin 5 minut, został pobity.

Rewizyta rolników polskich we Francji

Paryż. (PAT). Celem rewizytowania przedstawicieli rolnictwa francuskiego, którzy bawili niedawno w Polsce, przybyła w dniu 9. b. m. do Francji delegacja przedstawicieli rolnictwa polskiego. W skład delegacji wchodzą: prezes Zw. Tow. Rolniczych Fudakowski, prezes Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie Potworowski, prezes Izby Rolniczej w Poznaniu Kajetan Moraczewski, b. min. rolnictwa Gościcki, dyrektor Stow. właścicieli Lasów Babiński, sen. Kleczyński, oraz radca ministerstwa rolnictwa Czyżewski. Początkowo delegacja polska przybyła do Strassburga, gdzie powitali ją na dworcu przedstawiciele francuskich kół parlamentarnych i rolniczych. Następnie udała się do Nancy i do Verdun, gdzie zwiedziła pobojowiska francuskie.

Mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów

Paryż. (PAT.) W Paryżu zakończone zostały trzydniowe mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów. W ogólnej klasyfikacji mistrzostw pierwsze miejsce i tytuł drużynowego mistrza Europy zdobyły bezapelacyjnie Niemcy — 18 pkt. przed Francją — 5 pkt., Austrją — 4 pkt., Anglją — 2 pkt. i Czechosłowacją — 1. Polska na tych zawodach nie była reprezentowana.

Skazany na śmierć za propagandę islamu

Moskwa. (PAT.) Abdul Mutalibe skazany został na karę śmierci za propagandę islamu w Tadzikistanie i Uzbekistanie. Propaganda ta była prowadzona w porozumieniu z organizacją antysowiecką, istniejącą na terenie jednego z państw sąsiednich. — Mutalibe zdołał pozyskać jako swoich zwolenników nawet młodych komunistów. Dwóch jego zwolenników również zostało skazanych na śmierć, a 4 na 10 lat więzienia każdy.

Wiadomości

Donoszą z Paryża, że kongres demokratów ludowych uchwalił rezolucję, popierającą politykę gospodarczą Lavala. — Uchwały, dotyczące polityki międzynarodowej, zalecają poszanowanie zobowiązań oraz poparcie paktu Ligi, podkreślając jednak konieczność zachowania przyjaźni Włoch.

*

W Rouen (dawna stolica Normandji we Francji zach. — red.) zastrajkowali pracownicy tramwajowi i autobusowi. Miasto pozbawiono środków komunikacji. — Strajk ma charakter protestacyjny przeciw dekretom oszczędnościowym i trwać będzie dwa dni.

*

Prasa litewska podaje o zamknięciu całego szeregu związków. M. in. zamknięto: partję Litwinów niemieckich, związek pomocy dla Żydów niemieckich, litewski związek matek, towarzystwo przyjaciół żeglugi, kowieński związek lokatorów, towarzystwo szerzenia oświaty i inne.

*

Szesnasta partja meczu szachowego o mistrzostwo świata pomiędzy dr. Alechinem a dr. Euve została po 40 posunięciach przerwana. Po wznowieniu partji dr. Euve zmuszony był do poddania się po 65 posunięciach. Stan meczu: dr. Alechin — 6 partyj wygranych, dr. Euve — 5 wygranych, a 5 partyj nie rozstrzygnięto.

*

W Pradze aresztowano niejaką M. Lobikowaną, która przeprowadzała zbiórki pieniędzy na czeskie szkoły na Śląsku zaolzańskim, „w których wybito okna", oraz na „biedne dzieci cieszyńskie". Przygotowywała nawet przedstawienie teatralne na ten cel. Była to zwyczajna oszustka.

Abisynja wciąż w modzie



W Poznaniu, przy ul. Grunwaldzkiej jest lokal restauracyjny, który doniedawna nazywał się „Madera". Obecnie pęd ku aktualności skłonił właściciela lokalu do nadania mu nazwy „Kawiarnia abisyńska".

Wykolejenie się dwu tramwajów

Berlin. (PAT). W pobliżu Duesseldorfu wykoleiły się dwa tramwaje. Jest 14 rannych, z czego 5 ciężko.

Przed amnestją

Warszawa. (Tel. wł.). Władze wymiaru sprawiedliwości wstrzymały rozpatrywanie próśb o ułaskawienie z powodu opracowywanej spodziewanej amnestji ogólnej. (w)

Śmiertelna katastrofa samolotowa

Marsylja. (PAT) Samolot, odbywający lot z Marsylji do Barcelony, spadł w pobliżu Mistres. Załoga: pilot, radjotelegrafista i mechanik, zginęła na miejscu. Samolot został strzaskany.

na gorącym uczynku

Naczelny redaktor „Słowa" w Wilnie p. Cat. Mackiewicz informuje, że otrzymał list napisany przez poczciwca, podpisany imieniem i nazwiskiem „w sprawie wiersza, „który ma być wyryty na płycie, poza którą złożona będzie „trumna matki i serce syna", to jest obecnie budowanym na Rossie. Korespondentowi p. Cat. Mackiewicza nie „podoba się projektowany wyjątek z „Beniowskiego", rozpoczynający się od słów: „Kto mogąc wybrać..." i radby go zamienić jakimś napisem bardziej stosowanym na cmentarzu i odrazu przysłał kilka nieudolnych próbek, które p. Cat przytacza i wreszcie tak je osądza:

„A gust literacki mego korespondenta, jego pojęcia o artyzmie. Mój Boże! jak pomyślę o guście p. Janusza Jędrzejewicza o jego Akademji z Rzymowskiemi, z Mirjam Przesmyckimi po których odczycie w Paryżu Francuzi się śmieją, a Polacy płaczą, — to doprawdy mniej się oburzam na mego dobieracza, „uzgodnionych" epitafjów na trumnę genjusza."

Ktoby to się spodziewał, że genjalny p. Jędrzejewicz doczeka się takiej oceny od ludzi własnego obozu...

*

Na tle opublikowanego komunikatu o nadaniu przez Akademję Literatury odznaczeń Złotego Wawrzynu kilku adwokatom za krasomówstwo sądowe, rozegrał się zabawny epizod w sądzie odwoławczym w Warszawie.

W procesie z prywatnego oskarżenia o zniesławienie występowali z jednej strony adw. Niedzielski, z drugiej zaś adw. Hofmokl-Ostrowski. Gdy sąd udzielił mu głosu, obrońca oświadczył:

— Zarówno ja, jak i mój szanowny przeciwnik, nie należymy od tych członków palestry, którzy uzyskali odznaczenia Złotym Wawrzynem za krasomówstwo, wobec tego wybaczy Wysoki Sąd, że będziemy przemawiali w prostych słowach i zgóry prosimy o wyrozumiałość.

Oświadczenie to adw. Hofmokl-Ostrowskiego wywołało burzę wesołości na sali sądowej i było długo komentowane w bufecie sądowym.

Adw. Szurlej dodał do tego komentarz:

— Od wczoraj przestałem mówić, zaczynam się jąkać...

*

„Pewien dyplomata — donosi „Myśl Narodowa" — proszony przez redakcję o wywiad na pytanie, kto zapłaci za obecne posunięcia polityczne, odpowiedział telegraficznie:

— Naródbeknie.

Nie podobna tego wyrozumieć, bo oszczędny polityk zrobił ze wszystkiego jeden wyraz".

Król Jerzy II wraca do Grecji

Przyjazd króla do stolicy spodziewany w czwartek b. tygodnia

Londyn. (Tel. wł.) Przygotowania do wyjazdu króla greckiego Jerzego II są już ukończone. Król udzielił delegacji, przybyłej z Grecji uroczystego posłuchania w gmachu poselstwa greckiego. Jerzy II opuszcza Londyn prawdopodobnie już w czwartek.

Ateny. (Tel. wł.) Oddziały garnizonu ateńskiego złożyły na stadjonie w Atenach przysięgę na wierność królowi.

Według informacyj jednego z pism, ma być rozwiązane zgromadzenie narodowe w Grecji.

Londyn. (PAT). Król Jerzy grecki odpowiadając członkom delegacji greckiej, przybyłym do Londynu, oświadczył: „Usłuchałem wezwania mego kraju i powracam do was. Jestem całkowicie świadomy mych obowiązków i wszystkie je wypełnię. Zwracam się do wszystkich świadomych swej odpowiedzialności, aby poparli mnie bez zastrzeżeń i abyśmy podjęli wszyscy razem dzieło współpracy i zgody".

Gen. Ludendorff o przyszłej wojnie

Twierdzi on, że obecnie wojna wprzęga w swój rydwan cały naród

Berlin. (Tel. wł.) Duże zainteresowanie w kołach narodowo - socjalistycznych wywołała broszura gen. Ludendorffa p. t. „O wojnie totalnej". W broszurze tej b. feldmarszałek armji niemieckiej przeciwstawia pojęcie wojny w danem ujęciu, prowadzonej przez armję — pojęciu wojnie — akcji, obejmującej cały naród i opartej na psychicznej jego wartości. O starym korpusie oficerskim pisze gen. Ludendorff, że był on zbyt mało skonsolidowany politycznie i rasowo.

Berlin. (Tel. wł.) Na zebraniu starej gwardji partyjnej, odbytem w ramach uroczystości monachijskich, przemawiał kanclerz Hitler, skreślając historję ruchu narodowo - socjalistycznego.

Afera Stawiskiego przed sądem

Fałszowane listy burmistrza Bajonny

Gerrat twierdzi, że nie brał udziału w fałszerstwie bonów

Paryż. (PAT). Szóste posiedzenie przyniosło zeznania oskarżonego b. burmistrza Bajonny, dep. Garrata.

Stawiskiego przedstawił mu jeden z deputowanych. Wszystkie zebrane informacje zarówno w min. spraw wewnętrznych, jak i w min finansów, oraz w kołach sądowych wypadły dla Stawiskiego nieslychanie korzystnie. W tych warunkach Garrat zdecydował się wykorzystać zaofiarowaną mu pomoc w celu rozszerzenia działalności lombardu bajońskiego. Pierwszą emisję bonów wydano z zachowaniem wszelkich przepisów. O tych operacjach poinformowany był prefekt, oraz kontroler ministerstwa handlu i finansów.

Garrat odpiera następnie zarzuty dyr. lombardu Tissiera, który zwalał na niego całą winę, celem uchronienia się od odpowiedzialności za czyny istotnie karygodne. Okazał sądowi list Tissiera, z którego wynika, że dyrektor lombardu podawał nieściśle cyfry. Pisał mianowicie w grudniu 1933 r., że ogólna suma emitowanych bonów nie przekracza 25 tys. fr. w istocie jednak, w owym czasie wydano 238 milj. fałszywych bonów.

Dokument przedstawiony przez Garrata wywołał dużą sensację. Jednak triumf oskarżonego burmistrza Bajonny nie trwał zbyt długo. Prezes sądu przypomniał mu list pisany 11 kwietnia do dyrektora ubezpieczeniowego towarzystwa, Guelin. Z listu tego wynika, że Garrat brał udział w fałszerstwie bonów.

Na sali powstało ożywienie. Garrat twierdzi kategorycznie, że list jest sfałszowany. Po okazaniu mu oryginału, podtrzymuje swe poprzednie twierdzenie i zwraca uwagę sądu na uszkodzenie listu w jednem miejscu.

Po wystąpieniu obrony i prokuratora, sąd postanowił dokonać ekspertyzy dokumentu.

Dzieci w obronie honoru zmarłego ojca

Paryż (PAT) Oskarżeni w aferze Stawiskiego b. dyrektor lombardu Tissier i taksator Cohen w zeznaniach zarzucali zmarłemu ministrowi pracy Albertowi François utrzymywanie stosunków ze Stawiskiem i pobieranie od niego subwencji.

Rodzina ogłosiła protest przeciwko oczernianiu pamięci zmarłego, przytaczając uchwałę, powziętą przez parlamentarną komisję do afery Stawiskiego, całkowicie rehabilitującą zmarłego ministra.

Pięć ofiar płomieni

Londyn. (PAT) W zachodniej dzielnicy Londynu, niedaleko ambasady polskiej, powstał wczoraj rano między godziną 6 a 7 pożar w domu jednego z najznakomitszych laryngologów londyńskich, dr. Franclina.

W domu znajdowało się tylko 5 kobiet, a mianowicie pani Franclin, jej siostrzenica i 3 służące Dr. Franclin spędzał week-end w posiadłości zamiejskiej. Pożar zaskoczył kobiety, które jeszcze spały i nie zdążyły się przeto uratować. Wszystkie pięć kobiet spłonęły doszczętnie, zanim straż ogniowa zdążyła przybyć.

Listopadowa powódź

Paryż (PAT). Donoszą z Swinjonu, że poziom Rodanu podnosi się o 6 ctm. na godzinę. Woda zalała niżej położone dzielnice miasta. Sądzą, że przybór potrwa parę dni.

Paryż (PAT). Trwająca w ciągu ostatniej doby ulewa spowodowała wylew wszystkich dopływów Saony (największy prawy dopływ rz. Rodanu we Francji wsch. — red.).

Pola są zalane, komunikacja przerwana, a siedziby ludzkie na wzgórzach — całkowicie odcięte.

Ateny (PAT). Wskutek długotrwałej ulewy, na przedmieściu ateńskiem Peristeri kilka potoków wezbrało i po wystąpieniu z brzegów woda zniszczyła przeszło 200 drewnianych domów, zamieszkałych przez uchodźców greckich z Turcji. 10 domów uniosły ze sobą fale.

Żydzi jako czynnik rozkładowy w przemyśle

Zgubne poglądy Polaków — Jak rozumują Żydzi — Skutki — „Zdolności" żydowskie w handlu — Co robić, aby usunąć zło

Łódź, 12 listopada

W polskim przemyśle najbardziej zażydzona jest branża włókiennicza, to też w Łodzi, jako w stolicy naszego włókiennictwa, najłatwiej można zaobserwować to, cobyśmy nazwali „żydowskim kompleksem".

Bacznego obserwatora musi uderzyć oryginalny pogląd na rolę moralności w handlu i przemyśle, panujący u większości Polaków. Wedle tego poglądu handlowcy i przemysłowcy dzielą się zgrubsza na dwie kategorje: „idealistów", którzy wcześniej czy później „pójdą z torbami", oraz na ludzi zdolnych... do wszystkiego, którzy prawdopodobnie się dorobią. Wedle tegoż poglądu Żydzi są balastem, stanowiącym przeszkadzającym w dorabianiu się. Czy wyznawcy tego specyficznego pojmowania działalności handlowej i przemysłowej potępiają owych „zdolnych" ludzi? — Bynajmniej! Wedle ich przekonania w handlu i przemyśle inaczej postępować nie można — kto chce wchodzić w kolizje, jeżeli nie z kodeksem karnym, to conajmniej z własnem sumieniem i poczuciem honoru, powinien ani handlem, ani przemysłem się „nie parać".

Niektórzy przyczyn tego oryginalnego poglądu doszukują się w dawnych prawach, zakazujących szlachcie handlu. Jest to więc pono taka sobie tradycja staroszlachecka, błąkająca się w XX wieku, jako reminescencje „ciemnego średniowiecza". Tymczasem potomkowie szlachty mieszkają nietylko w dawnych zaborach rosyjskim i austrjackim, lecz i w Wielkopolsce tudzież na Śląsku i Pomorzu, a tam jakoś ani handel, ani przemysł nie uchodzą za zajęcia „nieczyste" — wręcz przeciwnie, wielkopolanie za honor sobie poczytują założenie placówki handlowej lub przemysłowej i rozwijanie jej w wielkie przedsiębiorstwo. Co więcej, nie uważa się tu za rzecz konieczną stosowanie w handlu i przemyśle różnych „chwytów", nazwijmy rzecz po imieniu — łajdackich. Zresztą Wielkopolska nie jest wyjątkiem — solidność w handlu, jako trwała podstawa handlu i przemysłu, wysuwana jest na pierwsze miejsce w Chinach, w Persji... Natomiast Wall-Street nie rozumie, jak można zrobić dobry „bussines" bez... „kantu". Odrazu rzuca się w oczy podział świata na dwie jakby połowy — tam, dokąd dotarli Żydzi i gdzie grają główną rolę w handlu i przemyśle, gdzie to dziedziny „brudu", natomiast, gdzie niema żydostwa, jest poczucie honoru w handlu i przemysłowców stoi bardzo wysoko.

Oczywiście Żydzi i zżydziali psychicznie aryjczycy takie tłumaczenie nazwą „zoologicznym nacjonalizmem". Jest to ich ulubiony i klasyczny chwyt — trzeba przyznać, bardzo naiwny. Czemu antysemityzm nazywa się „zoologicznym nacjonalizmem"? Jest to głupi, ale jedyny argument, jakim rozporządzają filosemici. Nie mogą oni zadawać się z nami w rzeczową polemikę, gdyż my posiadamy nieprzebrany zapas ważkich argumentów, a „im" na poparcie swego stanowiska argumentów brak. Tedy krzyczy się „zoologiczny nacjonalizm", licząc na to, że nie każdy zechce być zaliczony do zoologicznego gatunku i aby uniknąć tej obelgi, ustąpi ze swego stanowiska. Na szczęście wielu Polaków nie tak łatwo daje się sterroryzować zoologicznym krzykaczom, to też artykuł ten ma na celu nie polemikę, lecz rzecz ważniejszą — zastanowienie się nad przyszłością naszego przemysłu, o ile żydostwo zeń nie będzie wyeliminowane, tudzież nad sposobami tej eliminacji.

Stan posiadania Żydów w naszym przemyśle i handlu rośnie z roku na rok. Systematycznie opanowują oni branżę po branży i miasto po mieście. Przed wojną Katowice były wolne od żydowskich „macherów", a dziś? Gdynia staje się powoli kolonją Nalewek, w Poznaniu i Bydgoszczy przybywa stopniowo Żydów coraz więcej. Przed wojną włókiennictwo stosunkowo niezbyt było zażydzone, dziś jest opanowane przez „nich" w bardzo dużym stopniu, a za lat kilka lub kilkanaście, o ile nie zajdą radykalne zmiany, stanie się ich monopolem. Już obecnie szereg chrześcijańskich firm włókienniczych zmuszony jest do angażowania żydowskich przedstawicieli i umieszczania ogłoszeń w polskiej prasie, byle tylko

Co dzień niesie?



nie narazić się potężnemu „narodowi wybranemu"! Zazwyczaj opanowywanie naszego życia gospodarczego przez „nich" tłumaczy się większemi „ich" zdolnościami — istotnie aryjczycy nie są zdolni do niektórych „ich" metod i chwytów.

Po pierwsze „przemysł anonimowy" polega na tem, że przedsiębiorca nie wykupuje świadectwa przemysłowego, nie płaci podatków, nie ponosi ciężarów na rzecz Ubezpieczalni, a pracownikom płaci poniżej wszelkich stawek. Przedsiębiorstwo istnieje tak długo, aż nie zostanie „nakryte", wówczas przedsiębiorca zwija cały interes i czeka stosownych warunków, aby znowu zacząć produkować. Oczywiście wszyscy na takiego „anonima" zawzięcie polują — urzędy skarbowe, Ubezpieczalnia, Inspektor Pracy, komisja sanitarna i komisja budowlana. Ale ta genjalna rasa doskonale sobie umie radzić z przeciwnościami. Najwięcej stosunkowo kłopotu „anonimy" mają z surowcem i tu wrodzony spryt pomaga w łamaniu trudności, „anonim" angażuje pośrednika, który wykupuje świadectwo niższej kategorji, ksiąg nie prowadzi, a zatem nie figuruje w nich i nabywca-„anonim". Gdy po roku władze skarbowe na podstawie ksiąg innych przedsiębiorców, którzy zaksięgowali kolosalne ilości surowców nabytych przez pośrednika, wymagają od niego wykupienia świadectwa wyższej kategorji i zaprowadzenia ksiąg, „bankrutuje" on. Teraz „anonim" angażuje innego fikcyjnego pośrednika, jeszcze w oczach władz skarbowych nieskompromitowanego i interes prosperuje dalej.

Powtóre do klasycznych chwytów żydowskich przemysłowców należy złośliwa upadłość. Jest to kombinacja o wiele mniej skomplikowana — poprostu maszyny i lokal wynajmuje się, surowiec bierze się na kredyt, zaciąga się pożyczki, a towar sprzedaje za gotówkę. W pewnym momencie ogłasza się upadłość i okazuje się najczęściej, że i kapitały i przemysłowiec zdążyli wyjechać do Palestyny...

Po trzecie żydowscy przemysłowcy lubią się palić. Oczywiście czasami któryś mniej zręczny siądzie, ale przecie bez ryzyka niema interesu — w razie powodzenia przemyślny przemysłowiec zgarnia asekurację, za maszyny, za budynek i za towar, który... został sprzedany.

Obok tych „uświęconych tradycją" metod jest sporo innych sposobów i sposobików. A więc niehonorowanie umowy z robotnikami: płacenie poniżej stawek, niewypłacanie za urlopy, za godziny nadliczbowe, zaangażowanie do nocnej pracy kobiet i dzieci itd. Inspektorat Pracy w Łodzi niemal codziennie skazuje na większe lub mniejsze kary po kilku i kilkunastu przemysłowców — w tej liczbie chrześcijan jest znikomy procent, wyzyskiwaczami robotników z reguły są Żydzi.

Prócz tego ostatnio weszły w modę „spółki" — jest to „kant", polegający na tworzeniu fikcyjnych spółek, celem uniknięcia drogich patentów. Przedsiębiorstwo, zatrudniające powyżej czterdziestu robotników, musi wykupywać świadectwo przemysłowe przeszło sześciokrotnie droższe, to też właściciel zakładu, zatrudniający, dajmy na to, siedemdziesiąt osób, fikcyjnie odstępuje część zakładu „spólnikowi" i, zamiast jednego drogiego świadectwa, wykupuje dwa tanie, na czem zyskuje około trzystu złotych. „Spółka" taka nikogo w Łodzi nie razi, gdyż zdarza się tu, że w jednej hali mieści się do dziesięciu odrębnych „zakładów przemysłowych" — jeden przedsiębiorca więcej, jeden mniej... Opłaca się zaś to nietylko ze względu na cenę patentu, lecz i ze względu na podatki.

Nierzadko się też zdarza, że żydowski przedsiębiorca uprawia wobec swych robotników lichwę, pożyczając im w razie potrzeby niewielkie sumy na kolosalny procent. Potem dług i odsetki strąca się z tygodniówki i niejeden robotnik „spłaca" sam wkońcu, nie wiedząc ile i za co. Również na porządku dziennym jest zaleganie robotnikom z zarobkami. Niewypłacone sumy dochodzą częstokroć do tysiąca złotych od osoby i pozostają w kasie Żyda przez szereg miesięcy a nawet lat. Oczywiście przy spłacie owych zaległości robotnik nie otrzymuje żadnych procentów — są one czystym zyskiem Żyda. O ile zaś tymczasem taki „zalegający fabrykant" zakład sprzeda, nowy nabywca długów nie uznaje. Zaległości utonęły w kieszeni dawnego właściciela i częściowo nowego, bo taka zadłużona wobec robotników „fabryka" kosztuje taniej... Pozostaje droga sądowa, lecz robotnicy nie mają pieniędzy i ostatecznie następuje przedawnienie pretensyj. Słowem, ten „kant" można robić prawie bez ryzyka.

Wyliczenie wszystkich metod żydowskich przemysłowców zajęłoby zbyt wiele miejsca, podaliśmy zatem tylko najpopularniejsze — pozostaje jeszcze zmniejszanie dni pracy w tygodniu przed rozpoczęciem okresu urlopowego, wypłata robotnikom towarem lub bonami, na czem „fabrykant" zarabia niemal połowę itd. Jednak i tych kilka przykładów starczy do zorjentowania się w sprawach żydowskiej produkcji. Jasną rzeczą jest, że pozwala to „im" na kolosalne obniżenie kosztów produkcji — jeżeli bowiem porównamy koszty produkcyjne uczciwego przedsiębiorstwa z kosztami żydowskiego przedsiębiorstwa fabrykanta, to różnica na korzyść Żyda nieraz wynosi do trzydziestu i więcej procent. To wówczas, gdy towar jest tej samej jakości, a surowiec nie jest szmuglowany, co w jedwabiach i farbiarstwie zdarza się dosyć często. Natomiast, gdy Żydzi rzucają na rynek towar, pozornie ten sam, lecz z lichszych surowców wyprodukowany?... A to przecie jest ich specjalnością!

Cóż w tych warunkach ma robić chrześcijański przedsiębiorca, produkujący drożej, lecz uczciwie?

Ma przed sobą trzy drogi do wyboru. Po pierwsze może się „przystosować" — wyzyskiwać robotnika, oszukiwać urzędy państwowe, „nacinać" Ubezpieczalnie i produkować lichotę. Powtóre może zrezygnować i sprzedać przedsiębiorstwo... oczywiście w ręce żydowskie. Po trzecie może walczyć.

Walka chrześcijańskiego przemysłowca z żydowskim konkurentem polega przedewszystkiem na uświadamianiu swych odbiorców bezpośrednich i pośrednich aż do konsumenta włącznie o tem, że jego towar jest droższy, bo uczciwie wyprodukowany, natomiast towar żydowski taniość swą zawdzięcza wyżej wyliczonym „metodom" produkcyjnym. W obecnych warunkach walka taka napotyka dwie trudności. Pierwsza z nich polega na kolosalnej pauperyzacji społeczeństwa i wielu, wiedząc nawet, czemu towar żydowski jest tańszy, ten właśnie towar kupi. Wierzyć wolno, że ostatecznie całe społeczeństwo na tyle będzie uświadomione, że nie będzie chciało kupować żydowskiej tandety, oblanej potem wyzyskiwanego robotnika, pytanie tylko, czy wielu będzie mogło nabyć droższy chrześcijański towar. Spoglądanie w przyszłość przez zbyt różowe okulary mści się.. Druga trudność polega na tem, że przedsiębiorca, walczący z nieuczciwą żydowską konkurencją przez uświadamianie społeczeństwa o żydowskich „metodach produkcyjnych", naraża się na zarzut szerzenia nienawiści rasowej i działalność „antypaństwową" — bardzo często po zarzutach idą represje...

To też praktycznie biorąc, polski przemysłowiec i kupiec ma przed sobą jedno tylko wyjście, o ile nie chce „zżydzić się" i stosować „ich" sposobów. Wyjście to nie polega na wierze, że nadejdzie dzień, w którym wszyscy Polacy będą unikali żydowskiej produkcji, przepłacając za polską — pauperyzacja bowiem wzrasta... Polskiego przedsiębiorcę przed bankructwem lub „zżydzeniem się" może uratować jedynie taki ustrój, w którym drogą ustaw żydostwo będzie wyeliminowane z dziedziny gospodarczej, bądź też wprowadzenie prawa zakazującego raz na zawsze zakładania przedsiębiorstw ludziom raz na „kontach" przyłapanych, co ostatecznie na jedno wychodzi. W przeciwnym razie cały nasz przemysł będzie się składał wyłącznie z Żydów i psychicznie zjudaizowanych kombinatorów.

Oczywiście taki przemysł na dłuższą metę nie jest do pomyślenia — konsekwencją tego będzie albo bankructwo państwa, albo reakcja społeczeństwa przeciwko zgangrenowanej warstwie, albo wreszcie i jedno i drugie. Trzeba działać, póki nie jest zapóźno...

ha.

Wykrycie szajki żydowskich handlarzy „żywym towarem" na Śląsku

Na czele szajki stali Żydzi z Warszawy, wiodąc hulaszcze życie

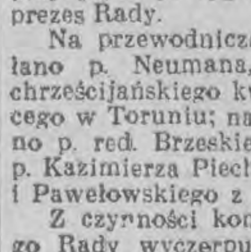
Katowice (Tel. wł.) Policja śledcza na Śląsku wpadła na trop szajki uprawiającej handel żywym towarem. Jako podejrzanych ujęto przybyłych przed kilku tygodniami z Warszawy do Katowic 36-letniego Izaaka Eisenberga oraz 30-letniego Fabjana Gleichgewichta.

Podczas rewizji osobistej znaleziono u Eisenberga notatki, zawierające spis około 30 kobiet z różnych stron Polski. Przesłuchany Eisenberg nie przyznał się do winy, opowiadając, że jest synem bogatego ziemianina (!) z pod Warszawy, że ojciec jego ma olbrzymią kamienicę czynszową w Warszawie.

Policja posiada jednak inne zupełnie dane. E. jakkolwiek pochodzi z bogatej rodziny żydowskiej w Warszawie, był już kilkakrotnie karany, a raz nawet jednorocznem więzieniem za oszustwo. Jest również w policji notowany jako niebezpieczny „koperciarz".

W Katowicach Eisenberg i Glechgewicht prowadzili hulaszcze życie, nie płacąc w wielu wypadkach rachunków za różne zamówienia. Poza tem nie byli oni nigdzie zameldowani.

Obrady chrześcijańskiego kupiectwa podróżującego



W sali malinowej „Bazaru" toczyły się w sobotę obrady walnego zjazdu delegatów Rady Zrzeszeń Chrześcijańskich Kupców Podróżujących i przedstawicieli handlowych R. P. Zjazd przy udziale delegatów stowarzyszeń Chrześcijańskich Kupców Podróżujących w Poznaniu, Toruniu, Bydgoszczy, Łodzi i innych zagaił powitaniem przybyłych p. Zygmunt Kuntze jako prezes Rady.

Na przewodniczącego zjazdu powołano p. Neumana, prezesa placówki chrześcijańskiego kupiectwa podróżującego w Toruniu; na sekretarza powołano p. red. Brzeskiego, a na ławników p. Kazimierza Piechockiego z Poznania i Pawełowskiego z Bydgoszczy.

Z czynności komitetu wykonawczego Rady wyczerpujące sprawozdanie przedłożył prezes jej, p. Zygmunt Kuntze. Organizacja chrześcijańskiego kupiectwa podróżującego i przedstawicieli handlowych zdobywa coraz większe znaczenie. Współpraca z izbami handlowo - przemysłowemi jest coraz ściślejsza: powstały nowe placówki w Toruniu i Grudziądzu i ostatnio w Łodzi. Przemówienie, zawierające charakterystykę coraz intensywniejszej działalności zarządu, przyjęło zebranie burzą oklasków. Szczegółowe sprawozdanie przedłożył następnie sekretarz Rady p. Wujczak, popierając sprawozdanie cyframi. Ze stanu kasy referował skarbnik p. Knypiński. Imieniem komisji rewizyjnej wniósł o absolutorjum p. Sroka.

Nad sprawozdaniami wyłoniła się ożywiona dyskusja, w której wyniku ustępującemu zarządowi uchwalono jednomyślnie absolutorjum.

Prezesem zarządu rady Zrzeszeń Chrześc. Kupców Podróżujących wybrano p. Kazimierza Piechockiego z Poznania, wiceprezesami pp: Marjana Czyżaka z Bydgoszczy i Jana Knypińskiego z Poznania. Sekretarzem wybrano p. red. Brzeskiego, jego zastępcą p. Trynszka i Florjana Zielińskiego z Poznania skarbnikiem. W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: Neuman z Torunia, Sobieraj z Łodzi i Zieliński z Bydgoszczy.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa ustalenia wysokości składek do Rady Zrzeszeń i niektóre wnioski. Przyjęto budżet na rok bieżący, przedstawiony przez p. Knypińskiego.

Już późnym wieczorem zakończyły się kilkugodzinne obrady chrześcijańskiego kupiectwa podróżującego. Ożywiona dyskusja i poruszenie szeregu bardzo aktualnych zagadnień świadczyło, że organizacja ta zdobywa sobie znaczenie i siłę, a członkowie jej znajdują coraz lepsze drogi działania. Na szczególne podkreślenie zasługuje entuzjastyczne przyjęcie delegatów niedawno powstałej placówki chrześcijańskich kupców podróżujących w Łodzi.

(kl)

Anglia — Ameryka Płdn.

Londyn (PAT). Lotniczka Joan Batten wystartowała o godz. 6.30 z Lympla, celem pobicia rekordu na dystansie Anglja — Ameryka Południowa.

Na uboczu

Niech skończą i spoczną na laurach

Poznań, 12 listopada.

Nie wszyscy chyba pamiętają, że w dniu 21 lutego 1934 r. minister W. R. i O. P. ustanowił odznaczenie pod azwą: „Wawrzyn akademicki". Te „laury akademickie" przyznaje minister W. R. i O. P. na wniosek Polskiej Akademji Literackiej w skrócie P. A. L.

Polska jest chyba w ostatnim dziesiątku lat jedynem państwem, w którem powstało moc różnego rodzaju odznaczeń. Także stwierdzić trzeba, że chętnych na odznaczenia nie brak. Świad czy o tem fakt, który powtarzamy za wiceprezesem P. A. L., że na „laur akademicki" zgłoszono zgórą 500 nazwisk!

Jeśli zważymy, że opinjująca kandydatów P. A. L. musiała rozpatrzeć tych 500 kandydatów, *to musimy przyznać, że nie próżnuje.*

Może o tyle miała ułatwione zadanie, że poza małemi wyjątkami miała do czynienia ze „swoimi". Nie wiadomo tylko, czy było to rzeczywiście ułatwienie. Są tacy, którzy twierdzą, że właściwie ten fakt niesłychanie utrudniał „pracę".

Dalsze trudności powstawały na tle istnienia wawrzynu złotego i srebrnego. Powstawały spory kto zasługuje na złoty, a kto na srebrny. W każdym razie obrano taktykę szerokiego ulaurowania.

W konsekwencji tego na 500 kandydatów przyznano 237 „laurel" akademickich. W tem złotych 55 i srebrnych 182.

Najciekawszem atoli jest, że wśród ulaurowanych znalazły się niebyle jakie osobistości.

I tak w rubryce na złoto laurowanych „za wybitną twórczość krytyczno-literacką, naukową i publicystyczną" znajdujemy między innemi nazwisko Wojciecha Stpiczyńskiego. Dalej w złotej rubryce „za wybitne zasługi" dla dobra literatury polskiej" figuruje nazwisko gen. Sławoj-Składkowskiego! Jeszcze w rubryce złotej laurki „za krasomówstwo" znajdujemy następujące nazwiska: Ignacy Daszyński, Bogusław Miedziński, Ignacy Paderewski, muzyk (dosłownie!) i gen. Sosnkowski. A więc poseł B. Miedziński i „muzyk" Ignacy Paderewski pod jedną złotą laurką, czy to nie zabawne!

A teraz rozejrzyjmy się wśród nagrodzonych „laurem srebrnym". Na pierwszem miejscu jest p. min. Jadwiga Beckowa „za wybitną pracę organizacyjną w dziedzinie literatury pięknej". W tej samej rubryce jest dr. Zenon Kosidowski, który jest podobno bardzo rozgoryczony, że dostał tylko srebrny wawrzyn, podczas gdy według powszechnej opinji zasługiwał, jego zdaniem, na złoty.

Będzie to zapewne nie jedyny niezadowolony.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na jeden szczegół, mianowicie, że wśród ulaurowanych głów znajduje się kilka nazwisk dyrektorów departamentów i naczelników wydziałów z ministerstwa W. R. i O. P.

W związku z tem wyrazić trzeba zdziwienie, że nie znaleźli się wśród nagrodzonych bracia Jędrzejewiczowie, którym sama Akademja Literatury zawdzięcza swoje istnienie. Im też zawdzięcza szkolnictwo średnie i wyższe słynną reformę. Czyżby ta gigantyczna praca nie znalazła uznania u akademików. A może co innego, może bracia Jędrzejewiczowie zostaną członkami P. A. L.-u.

Na zakończenie wypada wyrazić tylko jedno pragnienie i jedno skromne życzenie, żeby wreszcie niestrudzeni twórcy ciągle nowych orderów i odznaczeń nietylko skończyli ale i spoczęli na „laurach",

I. R.

Prymas Kanady w Europie



J. Em. Ks. Kardynał Villeneuve, arcybiskup w Quebec i Prymas Kanady bawi obecnie w Europie.

W Londynie przyjęty był przez króla wraz z lordem Bessborough, generalnym gubernatorem Kanady, w którego towarzystwie odbył podróż morską z Kanady.

Po zwiedzeniu w Anglji klasztorów Ojców Oblatów Marji Niepokalanej (Prymas Kanady pochodzi bowiem z owego Zgromadzenia Zakonnego), spotkał się w Seminarjum Duchownem w Dublinie z Ks. Kard. Mac Rory, Prymasem Irlandji. W nuncjaturze w Dublinie zgotowano mu owacyjne przyjęcie, w którem wzięły udział wybitne osobistości stolicy Irlandji. Również w klasztorach i parafjach oblackich w Irlandji z całą okazałością podejmowano Prymasa, a zwłaszcza w pielgrzymkowem miejscu w Inchicore, koło Dublina.

W Paryżu przyjmował na dworcu Prymasa Ks. Kardynał Verdier. Prezydent Rzeczypospolitej, podczas przyjęcia odznaczył Ks. Kard. Villenueve wielkim Krzyżem Legji Honorowej. Podczas akademji, urządzonej z ramienia miasta Paryża w sali ratuszowej Prymas podkreślił znaczenie elementu francuskiego dla katolicyzmu w Kanadzie. Podobnie jak przed 400 laty, Francuz Cartier zatknął pierwszy krzyż na wybrzeżu kanadyjskiem, tak przeważnie dziś synowie Francji, misjonarze, roznoszą imię Chrystusowe aż pod biegun północny.

W rodzinnych stronach Ks. Prymasa na wyspie Ré, naprzeciw La Rochelle, skąd w 17 wieku przodkowie jego wyemigrowali do Kanady, zgotowano mu serdeczne owacje. Władze świeckie miasteczka S-te Marie, na wyspie Ré, wręczyły Ks Kardynałowi fotografje dokumentów, odnoszących się do arystokratycznej rodziny Villeneuve, która od wieku 17 wydała 18 biskupów i arcybiskupów (w tem 2 kardynałów), 30 innych dostojników kościelnych i 60 kapłanów i zakonników.

Z La Rochelle udał się Prymas Kanady do Lourdes. Obecnie bawi w Rzymie. Powrót jego do Kanady nastąpi około 8 grudnia.

J. M.

Bezowocne poszukwania

Singapore (PAT). Samoloty i wodnopłatowce patrolują wszystkie wyspy w zatoce Bengalskiej w poszukiwaniu Kingsforda Smitha. Dotychczasowe poszukiwania nie dały rezultatu.

Mecz gimnastyczny Niemcy — Finlandja

Helsingfors. (PAT) Międzypaństwowy mecz gimnastyczny Niemcy — Finlandja zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Finlandji 346,8 : 344,15 pkt.

Chciał udusić sędziego...

Warszawa. (PAT) Zawodnik K. P. W. „Orzeł", Walentynowicz, został przez warszawski okręgowy związek piłki nożnej zdyskwalifikowany dożywotnie za próbę uduszenia sędziego na meczu „Huragan" — „Orzeł".

Wyprawa przeciw plemieniu Jezidis

Bagdad. (PAT) Wojska rządowe, wspomagane przez samoloty, zorganizowały wyprawę przeciwko plemieniu Jezidis, „czcicielom djabła", którzy odmówili się od obowiązku spełnienia powinności wojskowej i zamordowali urzędników państwowych, którzy usiłowali przekonać ich o konieczności zastosowania się do nowego prawa o obronie narodowej. Po bombardowaniu z powietrza Jezidisi poddali się.

Zwrot w polityce kościelnej Trzeciej Rzeszy

Niemcy mówią o „zaufaniu do Boga"

Pierwszy urzędowy krok w odprężeniu w stosunkach z Kościołem w Rzeszy dokonany

(Od własnego korespondenta)



W Niemczech odbyły się w niedzielę wielkie uroczystości hitlerowskie oraz apel „starej gwardji" Hitlera w Monachjum, stolicy ruchu nar - socjalistycznego. Na zdjęciu Hitler w sali Restauracji Obywatelskiej, gdzie odbywały się pierwsze zebrania hitlerowców.

Berlin, 10 listopada.

Pisaliśmy niedawno, że na zjeździe młodzieży hitlerowskiej w Limburgu padła z ust jej przywódcy, Baldura von Schiracha, dość niezwykła dewiza programowa: „Kto służy Niemcom, służy Bogu". „Reichsjugendführer" polemizował z twierdzeniem swoich wrogów, jakoby w hufcach młodzieży hitlerowskiej uprawiana była propaganda areligijna.

Krótko potem, w tymże samym Limburgu, przemawiał na zjeździe partyjnym N. S. D. A. P. minister Rzeszy do spraw kościelnych Kerrl, używając następujących słów: „Narodowy socjalizm musi od każdego członka partji wymagać religijności. Tylko ten potrafi oddać swe życie dla wiecznych celów, kto czuje w sobie coś z wiecznie Boskiego".

P. Kerrl, odwiedzając dwa dni później stolicę Westfalji, zabierał również głos na ratuszu w Monasterze, gdzie mówił o swem „zaufaniu do Boga", o „ufności całych Niemiec do Boga", oraz o „woli Boskiej", która zjednoczyła wszystkich Niemców przy budowie nowej przyszłości w Trzeciej Rzeszy.

Wreszcie nie można w niniejszem wyliczaniu pominąć niedawnego przemówienia min. Góringa w Wrocławiu, pełnego zwrotów lojalności wobec kwestyj religijnych, a nawet pozwalającego sobie na ironiczne docinki pod adresem „romantycznych fantazyj o Wotanie i Thorze" i smagającego bezlitośnie ceremonjał „germańskich małżeństw".

Co oznaczają wszystkie te głosy? Czy mamy tu do czynienia z odruchem ogólniejszego przesytu mitologją neopogańską, wśród społeczeństwa niemieckiego? Czy leży przed nami zapowiedź nowego kierunku w traktowaniu zagadnienia religji przez rząd Trzeciej Rzeszy?

W wspomnianej wyżej mowie swej w Wrocławiu wyraził premjer pruski w otwartych słowach to, co nurtuje już oddawna w bardziej krytycznych umysłach hitlerowskich, obawiających się, że metody akcji antyreligijnej pewnych skrajnych odłamów obozu narodowo - socjalistycznego prowadzą na bezdroża. Mówiąc o ruchu neopogańskim gen. Göring powiedział mianowicie, że „przesada szkodzi dlatego ruchowi hitlerowskiemu, iż ruch ten ośmiesza, a wiadomo, że ośmieszenie jest czemś, co szkodzi najbardziej". Zapatrywanie to, wyrażane wielokrotnie na łamach prasy zagranicznej, było dotąd uważane przez koła urzędowe Trzeciej Rzeszy za obrazę i niezrozumienie „ducha rewolucji narodowo-socjalistycznej". Teraz, utorowawszy sobie jakoby drogę do najwyższych czynników kierowniczych państwa, przedstawia ono widocznie zwrot taktyczny, tem godniejszy uwagi, że zbiega się z próbą reorganizacji życia kościelnego w Rzeszy.

Gdy przed dwoma miesięcami minister Kerrl obejmował nowy resort spraw kościelnych Rzeszy, oznaczała nominacja ta zapowiedź doniosłych zmian w ustosunkowaniu się rządu Rzeszy wobec kwestyj kościelnych. Istniała co do tego wszędzie zgoda, zarówno wśród samych Niemców, jak i zagranicą, że dotychczasowa polityka radykalnej unifikacji kościelnej Rzeszy nie dała spodziewanych rezultatów. Teren walki okazał się, jak na siły nowego państwa, zbyt rozległy. Narodowy socjalizm rzucił rękawicę nietylko Kościołowi Katolickiemu, oraz wyznaniom protestanckim, zorganizowanym w kilkadziesiąt kościołów krajowych, ale równocześnie zaczęła się propaganda areligijna, choć nawet niezawsze zaopatrzona w stuprocentową aprobatę oficjalną, to jednak obierającą za główny teren akcji organizację narodowo-socjalistyczne.

Właśnie ostatni ten ruch — areligijny — zaczął powodować przewidującemu kierownictwu partji i państwa kłopoty. Zgodnie z wrodzonemi właściwościami natury niemieckiej, niespokojnej a dociekliwej w sprawach zagadek bytu, zanurzającej się chętnie w spekulacje mistyczne, z tendencją odśrodkową i rozstroju, zaczęło w ostatnim czasie szerzyć się zjawisko coraz częstszego wypełniania próżni religijnej przez fantastyczne koncepcje panteizmu pseudogermańskiego, dzielącego się na wiele rozmaitych odcieni i sekt, grożących rozbiciem narodu na obozy, walczące dla fikcyjnych celów. Duża doza nietolerancji, właściwa szerokim masom społeczeństwa, zaostrzała konflikty pojedyńczych grup „światopoglądowych", zarazem niszcząc dorobek wewnętrznej unifikacji narodu niemieckiego, wywalczany z tyloma ofiarami przez narodowy socjalizm.

W porównaniu z temi grupami i grupkami przedstawiały dawne organizacje kościelne bądź co bądź ostoję większej zwartości i łatwiejszy teren do dyskusji. To też minister Kerrl postawił sobie za zadanie nawiązać znów kontakt z kościołami, w nadziei, że przy obopólnej ustępliwości uda się znaleźć nową platformę dla wytoczenia wzajemnych żalów.

Wiadomo tymczasem, że nie może tak długo być spokojnej dyskusji z czynnikami kościelnemi, zarówno wyznania katolickiego, jak protestanckiego, dopóki rząd Trzeciej Rzeszy tolerować będzie u swoich jednostek kierowniczych, ton, lekceważący religię jako taką, a temsamem dawać będzie pozory, jakoby program wychowawczy narodowego socjalizmu polegał na walce z głęboko w duszy niemieckiej zakorzenionemi tęsknotami. Stąd ów nowy ton w przemówieniach przywódców Trzeciej Rzeszy, tak odbiegający od wielu dawniejszych enuncjacyj! Stąd ów apel ku „religijności", której obecnie narodowy socjalizm przywraca jakgdyby prawa!

Skoro ten pierwszy krok z urzędowej strony został uczyniony, rozpocznie się dalszy etap starań rządu Rzeszy o odprężenie w stosunkach z kościołami, — odprężenie, którego kościoły bardzo pragną. Ale i tu postępować się zamierza etapami. Bliższym realizacji wydaje się „modus vivendi" z protestantyzmem, niżli z Kościołem Katolickim. Dlatego też rozpoczął min. Kerrl z łatwiejszym narazie przeciwnikiem. O warunkach zawieszenia broni na odcinku protestanckim następnym razem.

B. L.

18 osób zginęło w odmętach wodnych

Łódź, na której płynęło 19 pasażerów, wpadła na rafę podwodną i przewróciła się

Londyn (Tel. wł.) Na łodzi żaglowej powracało ze Szkocji od pracy na wyspę Arrammore 19 osób, mężczyzn i kobiet. Aby sobie drogę skrócić, sternik skierował łódź przez niebezpieczne rafy podwodne.

W pewnej chwili łódź wpadła na taką rafę i wywróciła się. Siedemnaście osób utonęło a dwie pozostałe po 15 godzinach woda zniosła na brzeg.

Jeden z wyratowanych zmarł po wydobyciu go na ląd, stan drugiego jest bardzo poważny.

Wypadek mjr. Karpińskiego

Mjr. Karpiński odniósł lekkie obrażenia — Aparat jest poważnie uszkodzony

Warszawa. (Tel. wł.). Jak już częściowo informowaliśmy nadeszła do Warszawy smutna wiadomość z Parahułat, że mjr. Karpiński odbywający lot -Warszawa—Melbourn, uległ wypadkowi na tamtejszem lotnisku.

Wskutek deszczów mjr. Karpiński zmuszony był zatrzymać się w Parahułat przez dwa dni. Gdy się pogoda zmieniła postanowił kontynuować swój lot. Wczoraj przy starcie podczas rolowania na rozmokłym lotnisku koła aparatu zaryły się w rozmiękłej ziemi i samolot skapotował.

Mjr. Karpiński odniósł lekkie obrażenia. Towarzyszący mu inż. Rogalski wyszedł bez szwanku. Aparat odniósł poważne uszkodzenia i bez większej naprawy nie będzie się mógł udać w dalszą drogę. Lotnicy pozostają w Parahułat i o wypadku zawiadomili departament aeronautyki. (w)

Plotki stołeczne

10 listopada.

Mamy trzydniówkę uroczystościową. Czuć było ją już w sobotę wieczorem. Gdy się w południe szło głównemi ulicami miasta, uderzał niepomierny ruch i ożywienie ulicy. Warszawianin miał świadomość, że ulicę zalega inna publiczność, aniżeli zwyczajna, że zjawiły się nowe twarze, skądsiś przybyłe z kraju.

To już jest rzeczą komisji kolejowej, czy się opłacają tanie przejazdy po kraju. Ale doprawdy taka moc jest teraz gości z prowincji, że chyba kolej — pomimo wszelkich zniżek — musiała na tem wyjść nienajgorzej.

Krzewi się nietylko znawstwo stolicy i kraju, lecz daje się sposobność zetknięcia się ludzi, posiadających głębsze życie wewnętrzne i bogatsze przeżycia duchowe, co jest udziałem przedewszystkiem ludzi prowincji, z ludźmi stolicy, a więc porwanymi głównie wirem zjawisk zewnętrznych, pochłoniętymi objawami, niesionymi głównie wirem zjawisk zewnętrznych, pochłoniętymi objawami, niesionymi przez życie, nie mającymi czasu przeżuć i przemyśleć narzucanych faktów.

*

Tegorocznym uroczystościom jakby chciano nadać specjalnie wybitny charakter. Nigdy jeszcze miasto nie było tak bujnie uflagowane i iluminowane, jak obecnie.

Teatry pełne, kawiarnie i bary przepełnione. Do późna w nocy był na ulicach ruch tak żywy, jakby to były czasy największego dobrobytu. Tak samo i dzisiaj przy niedzieli w południe ulice, parki, muzea i place zapełnione przechodniami. Cieszy się Warszawa gośćmi ale też łakomie wyzyskuje ostatnie przebłyski jesieni.

*

Po trzech latach spokojnych znowu wczoraj wyższe uczelnie były świadkami zajść akademickich, głównie na tle żydowskiem. Front asemicki staje się już teraz dogmatem dla młodzieży, niemal wszystkich kierunków. Może istnieją różnice w poglądach na metody rozwiązywania kwestji żydowskiej, może ten i ów inaczej zapatruje się na sposoby walki z Żydami, ale coraz powszechniejsze stają się przeciwstawienie się wpływom i oddziaływaniu żydostwa na życie i tendencja do uniezależnienia się od tych wpływów.

Wśród obrońców Żydów coraz częściej można dogrzebać się jakichś rodzinnych wpływów żydowskich. Nawet w takich międzynarodowych kierunkach, jak socjalistyczny, odzywają się prądy antysemickie.

*

W ciągu ostatnich dwu dni Teatr Kameralny Adwentowicza stał się terenem osobliwych manifestacyj. Wystawia teraz Żeromskiego „Ponad śnieg bielszym się stanę". Motywy społeczne ciągle aktualne. Silnie podkreślone uczucia patrjotyczne i silne akcenty przeciwstawień społecznych. I publiczność na nie reaguje.

Teatr Adwentowicza mieści się w podziemiach hotelu Luxemburga przy Senatorskiej. A więc już u wylotu w dzielnicę żydowską. Ponieważ Adwentowicz wystawia sztuki o silnych akcentach socjalnych teatr cieszy się powodzeniem wśród publiczności żydowskiej.

Jej temperament — a może i coś więcej? — wyładowuje się nieraz podczas spektaklu Żeromskiego. Kiedy aktorzy wypowiadają kwestje społeczne, a są tam ustępy bardzo jaskrawe — żeby użyć popularnego określenia: „komunizujące", wtedy publika żydowska reaguje na to bardzo silnie. Tak było podczas dwu ostatnich przedstawień.

Nie przechodzi to bez reakcji ze strony polskiej. I wojskowi i młodzież i inteligencja polska rzuca pod adresem demonstrantów ostre upomnienia, tak, że zbiera się burza. Nie doszło do niej jeszcze nigdy — bodajże tylko dzięki artystom, którzy nie dają się wyprowadzić z równowagi tem, co się dzieje na widowni, i grają dalej, szybciej, niż zwykle, byle tylko ominąć przepaściste rafy.

I naturalnie, gdy potem przychodzą jakie ustępy patrjotyczne, o silnych akcentach narodowych, zrywa się huragan oklasków publiczności polskiej, pośród których nie brak wygrażań się manifestantom żydowskim.

Ważne dla przemysłowców śląskich

Katowice, 11. 11. — Urząd wojewódzki śląski — wydział skarbowy w Katowicach wzywa właścicieli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz wykonujących zajęcia przemysłowe w okręgu województwa śląskiego do wykupienia świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1936. Świadectwa przemysłowe oraz karty rejestracyjne powinny być wykupione najpóźniej do dnia 31 grudnia b. r.

Świadectwa przemysłowe wydawane są poczynając od dnia 2 listopada 1935 r. we właściwych kasach urzędów skarbowych od godz. 9 do 13 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, na postawie należycie wypełnionych deklaracyj. Blankiety deklaracyj otrzymać można bezpłatnie w urzędach skarbowych. Wrazie ewtl. wątpliwości wszelkich wskazówek i wyjaśnień co do kategorji świadectwa przemysłowego, odpowiedniej dla danego przedsiębiorstwa lub zajęcia przemysłowego, udzielają właściwe urzędy skarbowe. Podatnicy ponoszą całkowitą odpowiedzialność za wykupienie niewłaściwego świadectwa przemysłowego z obowiązującemi przepisami.

Urząd wojewódzki śląski wzywa zainteresowanych do bezzwłocznego wykupywania świadectw przemysłowych i nie odkładania wykupu tychże na dnie ostatnie, a to celem uniknięcia natłoku w kasach urzędów skarbowych, skutkiem czego powstać może niemożność wykupienia świadectw przemysłowych w wyznaczonym terminie, który w żadnym razie nie będzie przedłużony.

Należność za kartę rejestracyjną wynosi zł 18.50.

Świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne wydawane będą bezpośrednio płatnikom, innym zaś osobom jedynie w wypadku wykazania się pełnomocnictwem, — pełnomocnictwo umieszczone przez płatnika na deklaracji jest wystarczające.

Winni prowadzenia przedsiębiorstw po dniu 31 grudnia br bez świadectw przemysłowych lub na podstawie nieodpowiednich świadectw przemysłowych ulegną karze w myśl art. 181 ordynacji podatkowej (Dz. U. R. P. z 1934 roku, nr. 39, poz. 346).

Na marginesie gospodarki szpitalnej

Opinja publiczna Kielc domaga się śledztwa w tej sprawie

Kielce, 11. 11. — Donosiliśmy już o ujawnieniu poważnych „nieformalności" w administracji szpitala miejskiego św. Aleksandra.

Sprawozdanie złożone radzie miejskiej przez komisję rewizyjną było — pomimo całej swej oględności w formie — ciężkiem oskarżeniem wytoczonem pod adresem obecnego intendenta p. Marjana Greena i jego brata Juljana, radnego miejskiego z klubu „sanacyjnego". W normalnych warunkach po takiem oskarżeniu powinno przyjść zawieszenie intedenta w czynnościach i wdrożenie szczegółowych dochodzeń przez komisję magistracką. Tego jednakże obecny zarząd miejski dotychczas nie uczynił.

Czyżby z uwagi na „zasługi" rodziny pp. Greenów dla obecnego kierunku panującego?

Takie pytanie stawiają mieszkańcy naszego miasta, gdy do uszu ich dochodzą wieści o sprawach gospodarowania w szpitalu. Mówi się o fikcyjnych rachunkach za dostawy do szpitala, o płaceniu wyższych cen od rynkowych, o poważnych stratach szpitala i t. p.

Czy to wszystko jest prawdą, powinna stwierdzić specjalna komisja. Głos mają tu przedewszystkiem władze nadzorcze które chyba znają sprawozdanie komisji rewizyjnej rady miejskiej. Dokładne zbadanie gospodarki w szpitalu jest tembardziej konieczne, że komisja rewizyjna — jak to zaznaczyła w swem sprawozdaniu — zbadała rachunkowość tylko bardzo pobieżnie — i to już wystarczyło do ujawnienia stanu, z którego należało wyciągnąć wszystkie konsekwencje.

Obywatele miasta płacący podatki chcą wiedzieć, jak ich pieniędzmi gospodarowano w zakresie gospodarki szpitalnej.



kronika rzemieślnicza i kupiecka

Projekt rozporządzenia w sprawie zryczałtowania podatku przemysłowego. Izba Przem.-Handl. w Łodzi otrzymała celem zaopinjowania wspomniany w nagłówku projekt, który normuje pobór podatku przemysłowego od obrotu w formie ryczałtu od drobnych przedsiębiorstw w latach 1936 i 1937. Według projektu rozporządzenia podatek przemysłowy od obrotu byłby pobierany w powyższym okresie w formie ryczałtu od tych przedsiębiorstw, które podlegały zryczałtowanemu podatkowi na rok podatkowy 1935 na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 6 marca 1935 r. w sprawie zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw (Dz. U. R. P Nr 16, poz. 89) lub których obrót po włączeniu obrotów atykułami podlegajacemi scalonemu podatkowi przemysłowemu określony został za rok podatkowy 1935 w kwocie nieprzekraczającej w stosunku całorocznym kwoty 50.000 zł. Pokreślić wypada, iż projekt uwzględnił koncepcję Izby Przem.-Handl. w Łodzi, zmierzającą do oparcia ryczałtowego poboru podatku przemysłowego na zasadzie ugody z płatnikiem, o ile zaś ugoda nie dochodzi do skutku podatek byłby wymierzany na zasadach ogólnych. W szczególności projekt rozporządzenia m. in. postanawia, że przed dokonaniem wymiaru urząd skarbowy powiadomi płatników pisemnie w terminie do dnia 15 lutego 1936 r. o projektowanem zaliczeniu przedsiębiorstwa do jednej z wymienionych w § 3 niniejszego rozporządzenia grup ryczałtu. Płatnikowi przysługuje prawo w ciągu 7 dni od dnia doręczenia zawiadomienia złożenia do urzędu skarbowego pisemnego wniosku o zaliczenie przedsiębiorstwa do innej grupy ryczałtu, niż to wymieniono w zawiadomieniu. Brak wniosku, o którym mowa powyżej, uważa się za zgodę na dokonane przez urząd skarbowy zaliczenie przedsiębiorstwa do jednej z wymienionych w § 3 niniejszego rozporządzenia grup ryczałtu. Tak samo traktuje się wniosek złożony po terminie. Wniesione w terminie wnioski płatników rozpatruje przed dokonaniem wymiaru zryczałtowanego podatku naczelnik Urzędu Skarbowego lub jego zastępca przy udziale płatnika. O terminie rozpoznania wniosku należy zawiadomić płatnika pisemnie. W razie niezgłoszenia się płatnika w wyznaczonym terminie, przyjmuje się, że płatnik złożony wniosek cofnął. Wynik rozpoznania wniosku płatnika winien być ujęty w formę protokólu, zaopatrzonego w podpis naczelnika urzędu skarbowego lub jego zastępcy oraz płatnika. W razie osiągnięcia porozumienia pomiędzy naczelnikiem urzędu skarbowego lub jego zastępcą, a płatnikiem co do zaliczenia przedsiębiorstwa do jednej z wyszczególnionych w § 3 niniejszego rozporządzenia grup ryczałtu, wymiar zryczałtowanego podatku następuje w wysokości określonej w porozumieniu. W wypadku nieosiągnięcia porozumienia, przedsiębiorstwo płatnika zostanie wyłączone z pośród przedsiębiorstw opłacających zryczałtowany podatek w myśl niniejszego rozporządzenia i podlegać będzie opodatkowaniu podatkiem przemysłowym od obrotu na zasadach ogólnych.

Czyż to nie jest symptomatyczne dla nastrojów przeżywanych?...

*

Odznaczenia na 11 listopada nikogo nie zdziwiły, ani nikogo nie zaanimowały. Konia z rzędem temu, kto wytłumaczy, dlaczego np. ministra przemysłu i handlu obdarzono najwyższym odznaczeniem „Polonii Restitutae"!

Urzędnik, spełniający swe funkcje, za które otrzymuje stałe pobory, dostaje odznaczenia, tem wyższe, im wyższe zajmuje stanowisko, ale kto pamięta o szarym pracowniku społecznym, którego pracą stoi i rozwija się społeczeństwo?

Ale do tego tak przywykliśmy, że niema o czem mówić. Przechodzimy obok tego do porządku dziennego.

Drogi bite i gruntowe w Polsce

Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie, dotyczące stanu dróg bitych i gruntowych w Polsce, utrzymywanych z budżetu państwowego oraz z budżetu samorządu wojewódzkiego i powiatowego.

Jak wynika z tego zestawienia, długość dróg bitych wynosi 47 107 km, z tego na drogi państwowe przypada 14 283 km, województkie 10 718 km i powiatowe 22 106 km. Na terenie województwa poznańskiego długość dróg bitych wynosi 6 147 km, na woj. lwowskie przypada 4 901 km, krakowskie 4 702 km, warszawskie 4 451 km, kieleckie 3 192 km, łódzkie 2 963 km, stanisławowskie 2 961 km, białostockie 2 740 km, tarnopolskie 2 707 km, lubelskie 2 666 km, pomorskie 4 388 km, śląskie 1 523 km, wołyńskie 1 079 km, nowogródzkie 950 km, wileńskie 898 km i poleskie 839 km.

Długość dróg gruntowych wynosi ogółem 21 631 km, w tem państwowe 6 338 km, wojewódzkie 4 007 km i drogi powiatowe 13 986 km. Na województwo wołyńskie przypada 3 021 km dróg gruntowych, woj. poleskie 2 691 km, wileńskie 2 781 km, lubelskie 2 245 km, warszawskie 1 840, poznańskie 1 780 km, kieleckie 1 585 km, nowogródzkie 1 510 km, lwowskie 1 271 km białostockie 1 618 km, łódzkie 485 km tarnopolskie 464 km, stanisławowskie 115 km, krakowskie 112 km, śląskie 86 km i pomorskie 27 km.

Sensacje radomskie

(Od własnego korespondenta)

Radom, 11. 11. Bieżący rok dla „sanacji" radomskiej jest szczególnie ciężki. Po dniach powodzenia, w czasie których „elita" radomska sadziła się na reprezentację, wielki gest i chodziła w sławie jak w słońcu.

Przyszły wybory do rady miejskiej i przyniosły „sanatorom" radomskim przegraną. I tu był początek klęsk. Z magistratu trzeba było wynieść się, z subsydjami miejskiemi dla różnych organizacyj imprez i wydawnictw pożegnać i dotychczasową gospodarkę oddać na *łup kontroli.*

Kompromitację rozpoczął niespodziewanie znany już dziś w całej Polsce Pietrasik, urzędnik kolei, znana na terenie miejscowym figura „sanacyjna". Zdefraudował on 75 tys. zł i znikł jak kamfora. Po długich poszukiwaniach odnaleziono go i osadzono w więzieniu na lat 6.

To był początek. Tymczasem w magistracie sprawdzano rachunki i książki. Po stwierdzeniu nadużyć aresztowano naczelnika wydziału personalnego p. Czapskiego, „strzelca", prezesa wielu organizacyj „sanacyjnych". Aresztowano także dygnitarza p. Kwoczyńskiego, kierownika szpitali miejskich, oraz pp. Krogulca i Olszewskiego z pod tego samego znaku ideowego.

Niedawno odbył się proces, trwający 4 dni, a odsłaniający „radosną" twórczość radomskiej „sanacji". W wyniku procesu osadzono dygnitarzy w więzieniu na czas od 6 miesięcy do 8 lat. W międzyczasie wybuchła nowa afera w urzędzie skarbowym i sejmiku. Okazało się, że p. Krzysztoforski, naczelnik II urzędu skarbowego także „strzelec", zdefraudował przeszło 100 tysięcy złotych. Aresztowano go w chwili, kiedy w smokingu udawał się na jakiś bankiet.

W kilkanaście dni potem aresztowano także sekretarza wydziału powiatowego p. Paszkowskiego i kierownika działu rachunkowego, p. Czyżkowskiego, oskarżonych o współdziałanie z p. Krzysztoforskim i defraudację 61 tys. zł.

Ostatnio znowu Radom został zelektryzowany wiadomością, że odkryto nowe nadużycia z czasów komisarskich. Księgi do kontroli — jak donosiliśmy — zwożono ciężarowym samochodem.

Jednocześnie w I urzędzie skarbowym w Radomiu wykryto w ostatnich dniach nową aferę i w związku z tem aresztowano urzędnika skarbowego p. Kozerawskiego i kilku sekwestratorów. Dalsze aresztowania w toku.

Słowem — niewesoło... W.

Listopad
12
WTOREK

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: 5 braci Polaków
Środa: Stanisława Kostki
Kalendarz słowiański
Wtorek: Witolda
Środa: Wszerada
Słońca: wschód 7,07 zachód 16,04
Długość dnia 8 g. 57 min.
Księżyca: wschód 17,00 zachód 9,39
Faza: 2 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Jankielewicza, St. Rynek 9 (żydowska). Głuchowskiego, Narutowicza 6. Hamburga, Główna 50. Pawłowskiego, Piotrowska 307. Piotrowskiego, Pomorska 91. Stoekla, Limanowskiego 37.

Pogotowie: tel. 102.
Straż ogniowa: tel 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 8,30 w. „Szesnastolatka".

Teatr Popularny — 8,15 w. „Szczęście od jutra".

KINA ŁÓDZKIE

Adria - Metro — „Kaprys hiszpański".
Bratnia Strzecha — „Noc cudów".
Corso — „Byli sobie dwaj hultaje".
Capitol — „Mały pułkownik".
Czary — „Tajemnicza dama".
Mimoza — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś.
Miraż — „Gra zmysłów".
Ludowy — „Moskiewskie noce".
Oświatowy — „Piotruś".
Palace — „Epizod"
Przedwiośnie — „Wyprawy krzyżowe".
Rakieta — „Miłostki".
Stylowy — „Kobieta szuka miłości".
Rialto — „Sen nocy letniej".
Zachęta — „Weronika".

KOMUNIKATY

W związku ze wzmożoną akcją odżydzeniową w dziedzinie naszego życia gospodarczego Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego w Łodzi jest bezustannie zasypywany z całej Polski różnego rodzaju prośbami i zapytaniami, dotyczącemi adresów chrześcijańskich zakładów, firm przemysłowych i handlowych oraz rzemieślniczych.

Pragnąc choć w części zaspokoić potrzeby zainteresowanych oraz ułatwić popieranie tylko chrześcijańskich placówek, Wydział Gospodarczy S. N. przystąpił do druku szczegółowego informatora-kalendarza na rok 1936, który będzie zawierał do 160 stron druku, oraz adresy zarówno wszystkich chrześcijańskich wytwórni, jak i wolnych zawodów i instytucyj na terenie m. Łodzi, Zgierza i Pabjanic. Między innemi informator ten będzie zawierał rozkłady jazdy, taryfę pocztową, opłat stemplowych, kalendarz terminowy itp.

W tym celu Wydział Gospodarczy S. N. upoważnił kilkunastu akwizytorów do zbierania ogłoszeń dla Informatora.

Niezależnie od akwizytorów ogłoszenia takie przyjmuje Wydział Gospodarczy S. N. w Łodzi, mieszczący się przy ul. Piotrkowskiej 86, front, 4 piętro, m. 10, w godzinach od 9—11.

Wydział Gospodarczy S. N. w Łodzi.

NOTUJEMY

Zmiany personelu w urzędzie akcyz i monopoli państwowych. Jak się dowiadujemy, dotychczasowy zastępca naczelnika akcyzy p. Elznerowicz przeszedł na emeryturę. Na opróżnione stanowisko przesunięty został kierownik rejonowy p. Heck, natomiast kierownictwo rejonowe objął dr. chemji p. Tomanek.

Z RYNKU PRACY

Zatarg w przemyśle cukierniczym. Cech cukierników w Łodzi w piśmie skierowanem do Inspektora Pracy wypowiedział dotychczas obowiązującą umowę zbiorową. Związek pracowników cukierniczych zwołał walne zgromadzenie, na którem stwierdzono, że wypowiedzenie umowy było posunięciem, mającem na celu uchylenia podstaw prawnych, dla pociągnięcia właścicieli cukierni i wytwórni cukrów i czekoladek do odpowiedzialności z racji nieprzestrzegania umowy zbiorowej. Dotychczasowa umowa, mimo, że oficjalnie obowiązywała, oddawna już nie była przestrzegana i dopiero, gdy Zw. Czeladników wystąpił do Inspektoratu Pracy, cech wypowiedział ją. W wyniku obrad postanowiono podjąć energiczną akcję o zawarcie nowej umowy zbiorowej, nie wykluczając strajku.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Nadzwyczajne zebranie. Jak się dowiadujemy, w dniu 16 b. m. o godz. 19 a w II terminie o godz. 20 w gmachu własnym (sala dolna), przy ul. Piekarskiej 13, odbędzie się ogólne zwyczajne zebranie członków Związku Rzemieślników Chrześcijan. Na zebraniu poruszane będą bardzo ważne sprawy.

Żydzi wyzyskiwacze

Co stwierdziła kontrola inspektora pracy, a czego jeszcze nie stwierdziła

Łódź, 9. 11. Codziennie niemal notujemy fakty niesłychanego wyzysku, ujawnione w żydowskich fabrykach. Ostatnia kontrola przeprowadzona w fabrykach łódzkich ujawniła, że były wypadki, gdy robotnicy bez przerwy pracowali 44 godziny, bo żydowski fabrykant miał zamówienia terminowe, które trzeba było wykończyć.

To, że po takim wysiłku niejeden robotnik mógł wogóle zakończyć swą karjerę życiową, Żydów obchodzi najmniej, wiedzą bowiem, że na miejsce tych, którzy odejdą, będą mieli innych. Niezależnie jednak od wypadków ujawnionych, które pociągają za sobą wymierzanie kar aresztu lub grzywny, liczne są wypadki, które uchodzą płazem, gdyż kontrola inspektoratu pracy nie dociera do tych fabryk. Nie można tu przypisywać winy funkcjonarjuszom inspektoratu pracy, gdyż ze względu na szczupłość personelu rewizje przeprowadzane mogą być względnie rządko na skutek doniesienia robotników i to często w warunkach niewiarygodnie uciążliwych, jak to podawaliśmy, gdy np. inspektor zmuszony był przedostać się przez parkan na teren zamkniętej fabryki.

Ponieważ w wielu wypadkach wyzysk robotników jest możliwy z tego względu, że wyzyskiwani w obawie przed utratą pracy zarobkowej nie zgłaszają meldunku do władz, przeto stając w obronie polskiego robotnika, publikujemy te wypadki, które nie dochodzą do wiadomości inspektora pracy.

W tkalni mechanicznej Lichtensztajna przy ul. Cegielnianej 3/5 zatrudnionych jest kilkudziesięciu robotników i robotnic polskich w warunkach, urągających najprymitywniejszym pojęciom i zasadom higjeny i bezpieczeństwa. Oświetlenie mniej, niż niedostateczne ze względów oszczędnościowych, powoduje kalectwo u robotników; wypłata zarobków odbywa się w ratach po 2—3 złote, zarobki są niższe od taryfy umownej i to bardzo znacznie, praca odbywa się po 10—12 i więcej godzin na dobę.

Gospodarka komisarzy

Przed walnem zgromadzeniem łódzkiej straży pożarnej

Łódź, 11. 11. Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza w dniu 17 maja 1934 r. otrzymała komisaryczny zarząd w osobach b. wojewody lubelskiego Remiszewskiego, Wiktora Nowakowskiego, Seweryna Pfeifera i komendanta inż. Józefa Kowalczyka, importowanego z Warszawy. Mimo, że przepisy statutu przewidywały, iż po okresie trzech miesięcy winno być zwołane walne zgromadzenie dla wyboru nowych władz, komisaryczny zarząd utrzymywał się niemal przez dwa lata i dopiero obecnie na 16 bm. zwołane zostało pierwsze walne zebranie członków Straży.

Ponieważ działalność komisji zarządzającej nie jest znana społeczeństwu, nie od rzeczy będzie zająć się tą gospodarką, tembardziej, że znaczne sumy asygnowane są z budżetu miejskiego. W sprawozdaniu swem na walne zebranie komisja przyznaje, że wprowadziła czynnik polityczny, albowiem dążyła do nawiązania styczności straży z organizacjami „ideowo społecznemi" jak związki legjonistów, peowiaków, rezerwistów, oficerów rezerwy, by element ten wprowadzić do Straży.

Wszystkie wyżej wymienione organizacje są przybudówkami „sanacji", to też uznać należy, że komisja starała się ze Straży uczynić jedną z podobnych organizacyj „sanacyjnych", co jej się częściowo udało, i wprowadzić stosunki takie, jakie panują w tych organizacjach. Zresztą odbyty niedawno proces strażaka Arndta, o zniszczenie listy z podpisami, dał jaskrawy przykład, jak to umoralniono stosunki w szeregach Straży.

Zajmiemy się następnie finansową gospodarką komisji zarządzającej i wynikami. Wartość inwentarza za rządów komisji spadła ze zł 1.502.327 do zł 1.242.000, a więc o 195.903 zł, czyli o taką sumę w jednem tylko dziale zmniejszył się majątek Straży łódzkiej. Budżet Straży w roku 1934 wynosił — 1.031.846 zł i zamknięty został niedoborem w sumi 374.846 zł. Znacznie smutniej przedstawia się projekt budżetu na rok 1935/36. Zamyka się on sumą 952.790 zł po stronie wydatków i dochodów. Niestety, w dziale dochodów przeznaczono na sygnalizację i motoryzację obligacje premjówki dolarowej w sumie 106.914 zł oraz fundusz sygnalizacyjny 63.382 zł.

W ten sposób komisja zarządzająca zmniejszyła w dalszym ciągu majątek Straży, zbywając obliga, jakie poprzedni zarząd zakupił. Wreszcie jeszcze jednej kwestji nie można pominąć milczeniem. Liczba członków popierających Straży Pożarnej łódzkiej zmniejszyła się w ciągu roku o 13, a liczba członków czynnych o 49. Jak z powyższego wynika, komisja zarządzająca, która zgodnie z przepisami statutu powołana została przejściowo dla przeprowadzenia naprawy gospodarki, przyczyniła się jedynie do pogorszenia stanu finansów Straży i ma zamierzenia do dalszej dewastacji tych finansów. (k)

JUDAICA

Szmulek się wsypał Szmulek Elbingier dobrał sobie do pomocy Stanisława Kubiaszczyka i udał się do „swoich" z wytrychem na „robotę". Mieszkanie G. Bluma zostało opróżnione z pościeli, bielizny i garderoby. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie „wsypa" Szmulka przy sprzedaży rzeczy. Sąd grodzki skazał Elbingera na 1 rok, a wspólnika na 6 mies więzienia, lecz karę im zawiesił.

Lajbuś się omylił. Lajbuś Sztram, lat 45, zam. przy ul. P. O. W. 3, zasiadł na ławie oskarżonych sądu grodzkiego, oskarżony o usunięcie z pod zajęcia rzeczy, które były powierzone przez p. komornika Kostro, jego nadzorowi. Licytacja nie doszła do skutku. Lajbuś tłumaczył się, że zrobił to przez „omyłkę", za którą skazany został na 1 miesiąc aresztu.

KRONIKA POLICYJNA

Prezes pokrył straty spowodowane przez protegowanego urzędnika. W związku rzemieślników chrześcijan przy ul. Kilińskiego 123 urzędnik Roman Plane, zamieszkały przy ul. Pabjanickiej nr. 19, dopuścił się nadużyć. Plane otrzymał z kasy związku 419 zł, które miał wpłacić do kasy miejskiej tytułem podatku od nieruchomości oraz za bilety do teatru miejskiego, dla członków związku. Po otrzymaniu pieniędzy, Plane nie zjawił się więcej do pracy i pieniędzy nie wpłacił do kasy. Wobec złożonego zameldowania policja wdrożyła dochodzenia i poszukiwania za zbiegłym defraudantem. Jak się dowiadujemy, Plane był protegowany na stanowisko urzędnika związku przez prezesa Izby Rzemieślniczej p. Kopczyńskiego, który też musiał pokryć zdefraudowaną przez protegowanego sumę.

KRONIKA WYPADKÓW

Podrzutki. W wydziale opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 nieznana kobieta podrzuciła dziewczynkę dwuletnią. W poczekalni tramwajowej na Bałuckim Rynku porzucono chłopczyka jednorocznego. Dzieci przesłano do miejskiego domu wychowawczego.

Pożar przy ul. Dobrzeckiej. W mieszkaniu Piotra Kowalskiego, zam. przy ul. Dobrzeckiej 29, wybuchł pożar. Jak się okazało po przybyciu Ochotniczej Straży Pożarnej, pozostawione bez opieki dzieci zapaliły leżące przy piecyku wióry i byłyby żywcem spłonęły, gdyby nie sąsiedzi, którzy wyważyli drzwi i pożar ugasili.

Dziesięciu strażaków uległo katastrofie. W związku z mającem nastąpić uroczystem otwarciem nowowybudowanej autostrady Łódź—Łagiewniki, w trybie pośpiesznym prowadzone były prace końcowe, w których m. in. zatrudnieni byli strażacy łódzcy. Kolejno do autostrady wyjeżdżały poszczególne oddziały straży.

Onegdaj o godz. 8 rano na miejsce udał się wóz strażacki 4 oddziału z 17 strażakami. Przed posesją przy ul. Brzezińskiej 100 szofer auta, omijając przechodnia, skręcił gwałtownie w bok i zahamował wóz. Pociągnęło to za sobą fatalne skutki. Auto zarzuciło gwałtownie, przyczem wszyscy strażacy wypadli na bruk. 7 z nich wyszło z wypadku bez szwanku, 10 zaś odniosło poważne obrażenia cielesne. Przybyły lekarz pogotowia udzielił im pomocy. Obrażenia odnieśli strażacy: August Trzmiel, Adam Nowacki, Władysław Olejnik, Oskar Wihanow, Henryk Nertel, Antoni Michasiewicz, Teodor Rusin, Emil Fogel, Kazimierz Powązka i Feliks Jurkiewicz.

Zatem w okresie bezrobocia, gdy brak pracy gnębi szerokie rzesze i bezrobocie wzrasta, magistrat przy budowie drogi zatrudniał strażaków, którzy zdaje się mają inne zadania do spełnienia, niż budowę dróg i mostów.

Ze sceny łódzkiej

„Szczęście od jutra"

Teatr Popularny

Nowa sztuka Stefana Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra" na scenie Teatru Popularnego, to nowy wielki sukces zespołu artystycznego tego sympatycznego teatru.

W sztuce swej Kiedrzyński i tym razem na deski sceniczne wywołuje uczucia i nieporozumienia rodzinne, przez które życie dwojga małżonków płynie zdala od siebie, a każde z nich, natrafiwszy na swe ideały, w rozłące kilkunastoletniej pędzi napozór szczęśliwy żywot, świecący blichtrem dnia codziennego. Jednakże po latach zjawia się na widowni życia niezgodnych małżonków młody człowiek, który miast uderzyć z afektami do córki, zwraca je do matki. Na tem tle sytuacja dotąd niezwykle naprężona wyjaśnia się, małżonkowie godzą się, przyrzekając sobie nierozerwalną wierność, zaś młodzi, jak zwykle u Kiedrzyńskiego, kończą sztukę happy-endem, zwierzając się sobie o uczuciu, jakie do siebie żywią.

Całość „Szczęście od jutra" wypadła niezwykle dodatnio, cały zespół występujący w tej sztuce (w nawiasach trzeba zaznaczyć, że grały w niej same asy Teatru Popularnego) przeszedł samego siebie Tu trzeba przedewszystkiem podkreślić udatną reżyserję, która w sztuce tej dowiodła, że poszczególni aktorzy, grający swoje role, mogą stworzyć prawdziwy koncert sztuki teatralnej. P. Winkler, jako adwokat przebywający stale w Warszawie, dał z siebie typ wykończony pod każdym względem, p. Winkelrowa jako była aktorka i zakochana matka jeszcze raz potwierdziła w całej rozciągłości, że talent aktorski jest dla niej chlebem powszedn. Reszta postaci, występujących w tej sztuce, to misterny łańcuszek poszczególnych ogniwek, które stworzyli pp. Chrzanowska jako doktorowa, Lelska jako córka oraz p. Bielecki jako stary przyjaciel domu adwokata i p. Kostrzyński, który w roli Ludwiczka wypadł niezwykle udatnie.

Świetne dekoracje art. mal. Rysiewskiego zasługują na przyklaśnięcie. — „Szczęście od jutra" napewno utrzyma się długie dni na scenie Teatru Popularnego.

„Lazurowe wybrzeże"

Teatr Miejski

Ostatnia francuska komedja wystawiona na deskach sceny łódzkiego Teatru Miejskiego jest jednem nieporozumieniem.

Sam sens sztuczydła nie mający nic wspólnego z komedją, powinien być raczej tragedją ludzi głupich i nazywać się conajmniej „Czarne Życie". Autorzy (a było ich dwóch) tym razem weszli w środowisko wielkiego kupiectwa i postanowili stworzyć rewelację w postaci stworzenia typów, które walczą na scenie o tytuł idjotów i kretynów.

Wszystkie postaci i ich strona moralna, to jeden wielki kłębek niezrozumiałych dla widza problemów życiowych, nie mający najmniejszego zastosowania do stosunków i warunków spotykanych w życiu ludzi pracy. Postawiona na pierwszem miejscu miłość jest raczej parodją tego wielkiego i poważnego uczucia, traktowana jako tani artykuł, który jednak daje wielkie dochody. Jednem słowem — sukces propagandowo-kulturalny położony na obie łopatki.

Coś możnaby było powiedzieć również i na temat reżyserji. Największą bolączką było obsadzenie tej sztuki przez aktorów niewłaściwych. Jedynie rola woźnego była dostosowana do p. Mrozińskiego, który zagrał ją po mistrzowsku, odzwierciedlając ją z całym pietyzmem i zrozumieniem. Reszta zespołu robiła co mogła, ale... niewiele mogła.

P. Zaklicka w roli zakochanej telefonistki, stworzyła typ niezwykle fantastyczny i przejaskrawiony. Tego rodzaju „szczęśliwych" mężatek nie spotyka się nawet na księżycu. Nie można tutaj winić p. Zaklickiej, jest to raczej wina autorów sztuki i nieco reżyserji. To samo mniejwięcej tyczy się p. Dywińskiej, która w roli stenotypistki wyglądała raczej na jej najmłodszą siostrę, a nie na doświadczoną życiowo żonę zecera, z którym się widuje tylko w niedzielę i to jej pozwala na wszystko. Z panów — jak zaznaczyliśmy poprzednio — wypadł najlepiej p. Mroziński. Rolę detektywa w interpretacji p. Polińskiego nazwalibyśmy raczej niepotrzebną postacią w sztuce. P. Ziembiński w roli naczelnika wydziału personalnego to postać niedokończona i niezwykle blada. Już wchodząc tylko w stanowisko społeczne jego postaci, można mieć wiele do życzenia pomijając pseudo komedjowy charakter sztuki.

P. Winawer jako szef i główna sprężyna męska w „Lazurowem wybrzeżu" grał bez przekonania w sukces teatralny swojej roli. P. Zoner w roli teścia, przyjaciela i ojca tym razem nie dał z siebie nic, coby przypominało humor, komedję czy nawet parodję tych ostatnich. Całość sztuki pozostawia na widzu fatalne wrażenie, pomijając już wysiłki całego zespołu nad postawieniem „Lazurowego wybrzeża" na jakimkolwiek poziomie artystycznym. Dziwić się należy trochę dyrekcji teatru, że w repertuarze ma tego rodzaju komedje. Czy nie lepiejby było iść za przykładem Teatru Popularnego, który wystawia cały cykl komedyj polskich autorów, zbierając zasłużony poklask i sukces?!

Na zakończenie, nie bez racji będzie zaznaczyć, iż na wyróżnienie zasługują artystycznie wykonane dekoracje przez art. mal. Kudowicza. (S.)

Pożar w szpitalu

Montreal (PAT) Gwałtowny pożar strawił część szpitala dla umysłowo chorych w St. Jean Dieu (Kanada) Dwóch chorych zginęło w płomieniach

Niemczenie nazw gmin

Berlin (PAT) „Gazeta Olsztyńska" donosi o rozporządzeniu nadprezydenta w sprawie zmian nazw gminy Kiełbasy (dotąd po niemiecku Kelbassen), pow. Szczytne — na Wehrburg. Poza tem w ostatnich czasach zmieniono nazwy Suchylasek (Suchenlasken) — na Rauschenwalde, Białojany (Biallojahnen) na Wiesenhagen, Pogóbie (Pogobien) — na Hirschwalde, Ciernie (Cziernen) — naDarnberg, Sokoły (Sokollen) — na Falkendorf, Zazdrość (Zazdroś) — na Neidhof.

Preliminarz budżetowy

Warszawa (Tel. wł.) W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego rząd opracowywał preliminarz budżetowy.

Przeprowadza się bardzo usilne zmniejszenia wydatków tak, aby budżet można było zamknąć w wysokości do 2 miljardów złotych.

Na wtorkowe posiedzenie rady ministrów przyjdzie pod obrady specjalny podatek dla osób opłacających już państwowy podatek dochodowy. (w)

Niemiecki przemyt sacharyny dla Rumunji

Lwów. (Tel. wł.) Rumuńskie władze celne wykryły olbrzymi przemyt sacharyny z Niemiec do Rumunji. Skonfiskowano wagon kolejowy, który nadany był jako — zawierający karbid. Okazało się jednak, że wagon zawiera nie karbid, a tylko — 800 kilogramów sacharyny. Przesyłka została nadana w Niemczech. Nie udało się stwierdzić identyczności ani nadawcy, ani adresata, gdyż nazwiska były fikcyjne.

Władze rumuńskie utrzymują, że na terenie Rumunji istnieje dobrze zorganizowana szajka przemytnicza, w skład której wchodzą również i urzędnicy rumuńscy, pobierający od przemytników pensje, idące w dziesiątki tysięcy lei miesięcznie.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

7. SPRZEDAŻE

Kino
wędrowne kompletne sprzedam. Oferty „Orędownik" Łódź. „Kino". ng 17 828

Sprzedam
dla narodowca sklep kolonjalny narożnikowy przy świetlicy Stronnictwa Narodowego. Zgłoszenia „Orędownik", Chorzów IV, ul. 3 Maja 29. ng 17 896

120 buraczanych 25 000
wpłaty 15 000 wiele innych korzystnych gospodarstw poleca Rutkowski. Poznań. Półwiejska 5. II piętro. zd 65 529

65 pszennych 10 łąki
inwentarzam, nowe zabudowanie 16 000 — 14 000 Rutkowski — Poznań. Półwiejska 5. II piętro. zd 65 528

Okazyjnie
sprzedam spowodu wyjazdu dobrze prosperujący sklep kolnjalny w dużej wsi kościelnej. Bez ryzyka, objęcie wraz z towarem 800 zł. Zgłoszeina Br. Podchrząst. Wieluń, Kiosk. Plac Legjonów. ng 17 892

Dom
2-piętrowy z składem (2 duże okna wystawowe), wjazdem i ogrodem z 8-mio lokatorami, w dużem pow. mieście. przy głównej ulicy zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia w Agenturze K. Mińcikiewicz, Kościan. Marsz. Piłsudskiego 31. ng 17 890

Uwaga
Sprzedam korzystnie frezarke — wdowa w krytycznem położeniu. Władysława Dychowa, Rogoźno Wlkp. zd 64 784

Warsztat
ślusarski z narzędziami sprzedam lub wydzierżawie spowodu śmierci męża Garstkowa. Czarnków. Wieleńska 62 ng 17 871

Kamienica
rentująca około 300 zł miesięcznie. Stęszewie 14 000, wpłaty 8 000 Woźniak, Stęszew. Kosickiego 13. zd 65 166

Czterdziesto morgowe budynki murowane inwentarze
kompletne ok. Poznania, wpłaty 4000 reszta długoletnia amortyzacja. Stawski, Poznań. Plac Sapieżyński 10b. zd 65 619

Dom piętrowy nowy kolonjalkę rzeźnictwem
ogrodem. dochód 1 700 rocznie 13 000, wpłaty 8 000 Stawski — Poznań. Plac Sapieżyński 10 b. zd 65 620

11. KUPNA

Topole
jesiony, brzoze. okrągłe, kupuje za gotówkę większe mniejsze ilości Tartak parowy Kaszczor, powiat Krotoszyn. zd 64 479

40—58 mórg
pszennej ziemi kupi reemigrant, wpłaci 8 000 złotych. Wawrzyn Rybicki, Belencin, pow. Wolsztyn. zd 65 478

18. DZIERŻAWY

Emeryt
dobry fachowiec poszukuje dzierżawy „piekarni" w mieście. — Oferty Agentura, Orędownika — w Opalenicy. ng 17 786

45
mórg dobrej. zabudowania, żywy, martwy inwentarz korzystnie, objęcie 1 500.— Znaczek. Woźniak, Stęszew, Kosickiego 13. zd 65 165

22. ZGUBY

Teodozja Marciniak
Łódź, Wróbla 9 zagubiła legitymacje firmy „I. K. Poznański". ng 17 829

26. SZUKA POSADY

Gospodyni
z dobrem poleceniem, doświadczona poszukuje posady zaraz lub później. Zgłoszenia pod adres: M. Wawrzyniak, Szlachcin, powiat średzki zdg 64 667

Kucharka - pokojowa
z dobrem gotowaniem poszukuje miejsca tylko w lepszym domu. Dobre polecenia. Marja Miądowiczówna u p. Hoffmanowej — Ostrów. Droga Grabowska. zdg 65 707

Urzędnik gosp.
kawaler, lat 27, 7½ roku praktyki, zamiłowany rolnik. znajomość książkowości W. I. R., dobre ref. zmieni posadę od 1. 2. lub później. Oferty Rządca Maj. Jastrzębniki p. Opalenica. zdg 65 421

Poszukuję
pracy w gospodarstwie domowem do starszych dwojga osób. Miejscowość obojętna. — Zgłoszenia „Orędownik" Łódź. „HD". ng 17 827

Ogrodnik
żonaty, lat 30 poszukuje posady od 1 stycznia z dobrą praktyką w większych zakładach handlowych. Dobre ptcwaozenie szkółkarstwa, warzywnictwa, sadownictwa. Łaskawe oferty z podaniem warunków F. Olejniczak. Płock. Aleje 27. zd 64 591

27. WOLNE MIEJSCA

Pomocnik krawiecki zdolny
na stałą pracę potrzebny. Dobra zapłata i utrzymanie. Jaksoniak. Książ. powiat śremski. zd 65 381

Fotograf
młodszy samodzielny zaraz potrzebny. Karta rzemieślnicza zbyteczna. Zakład Fotograficzny, — Środa. Wrzesińska 10. zd 65 693

Szofer
potrzebny na reklamówkę za wypożyczeniem 500.— złotych posada stała. Oferty Orędownik, Poznań zd 65 547

Poszukuję **agentów**
na stałą pensję. Zgłoszenia Polski, Przemysł. Gostyń. Leszczyńska 36. ng 17 889

Przedstawicieli
Pomorza, Poznańskie. Śląsk, Kongresówka 10 proc dostawa zakłady Polski Przemysł Kawy — Poznań. Marcinkowskiego 14. zdg 65 589/90

Potrzebny
agent 120 zł miesięcznie sprzedaż domokrążna. Wojdyła. Gostyń. Leszczyńska 33 zd 65 588

Ucznia młynarskiego
poszukuje na młyn w Hucie stacja kol. Ciążyń. powiat czarnkowski. zd 65 519

Młodszego
pomocnika kominiarskiego z rowerem potrzebuje natychmiast. Aleksy Mielke. mistrz kominiarski w Kartuzach. ul. Kościerska 7. zdg 65 516

Ekspedjentka
rzeźnicka potrzebna od 15. Tylko dzielna siła. Odpisy świadectw. fotografja Henryk Weichmann, Środa. ng 17 893

programy radjowe

WARSZAWA

Środa, dnia 13 listopada.

6.30 audycje poranne; **6.50** muzyka (płyty); **12.03** dziennik południowy; **12.15** „Dietetyka i higjena życia codziennego", pogadanka; **12.30** koncert Małej Ork. P. R. po ddyr. Z. Górzyńskiego. W programie muzyka salonowa; **13.25** chwilka gospodarstwa domowego; **15.15** wiad. o eksporcie polskim; **15.20** przegląd giełdowy; **15.30** zespół wokalny „Te 4": — **16.00** audycja dla dzieci z Poznania: **16.20** muzyka (płyty): **16.45** rozmowa muzyka ze słuchaczami; **17.00** „Dyskutujmy": „Na marginesie dyskusji", przed mikrofonem Stary Doktór: **17.20** koncert kameralny z Poznania: **17.50** — „Świat się śmieje", przegląd humoru zagranicznego: **18.00** duety w wyk. Maryli Karwowski (sopran) i Janusza Popławskiego (tenor): **19.00** „Sprawiedliwy podział paszy": **19.10** program: — **19.20** koncert reklam.: **19.35** wiad. sport: **19.50** reportaż aktualny: — **20.00** „Perpetuum mobile... przez 45 minut" gra Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. Władysław Szpilman. fortepian. Wiktor Tychowski, gitara. Stefan Witas. śpiew, Helena Korffówna, śpiew i Chór Zaremby: — **20.45** dziennik wiecz.: **20.55** „Obrazki z Polski współczesnej": — **21.00** XI-ta audycja z cyklu: — „Twórczość Fryderyka Chopina" (1810—1849) w oprac. dr. Z. Jachimeckiego, prof. U. J. Wyk.: Jacqes Marmor (fort.). H. Zboińska-Ruszkowska (sopr.). Tr. z Krakowa na wszystkie rozgłośnie P. R.; **21.40** „Jak się zostaje pisarzem" szkic literacki Jana Emila Skiwskiego: **21.55** „Wszyscy kukujemy — wszyscy sprzedajemy", pogadanka: **22.05** „Pamięci Romana Statkowskiego w 10-tą rocznicę śmierci". Koncert złożony z Jego utworów w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego, Janiny Wysockiej-Ochlewskiej (fortep.) i Lidji Kmitowej (skrz.). Słowo wstępne J. Maklakiewicza: **23.05—23.30** — Muzyka tan. (płyty).

KRAJOWE

Środa, dnia 13 listopada.

Katowice — **13.35** lekcja języka polskiego: **13.45** muzyka lekka z płyt; **15.20** giełda; **16.20** melodje Paryża; **18.30** pog. dla gospodyni śląskiej p. t. „Dobre matki": — **18.45** płyty; **19.00** odczyt „Nędza wsi śląskiej w XVIII wieku": **19.10** program; **19.20** przegląd prasy: **19.35** sport: **23.05** muzyka taneczna.

Środa, dnia 13 listopada.

Kraków — **13.30** muzyka w wyk. duetu i kwintetu z płyt: — **16.20** muzyka Bacha w opr. Stokowskiego z płyt; **18.30** skrzynka ogólna; **18.40** wiad. bieżące; **18.45** bagatelki muzyczne z płyt; **19.00** poradnik turystyczny; **19.10** program; **19.20** płyty; **19.35** sport; **21.00** XI audycja z cyklu „Twórczość Chopina (1810—1849) w opr. dr. Z. Jachimeckiego prof. U. J. wyk.: Jacques Marmor (fgrt.) i Zboińska-Ruszkowska (sopran): **23.05** muzyka lekka z płyt.

Lwów — **13.30** koncert życzeń; **16.20** walce z p[łyt]; **18.30** szkic literacki „Poezja współtworząca życie": **18.45** pieśni w wyk. znanych tenorów z płyt: **19.00** pog. „Bernard Shaw i motoryzacja": **19.10** program: **19.20** płyty: **19.35** sport; **23.05** muzyka taneczna z płyt.

Środa, dnia 13 listopada.

Łódź — **13.30** muzyka wiejska z płyt; **15.12** giełda łódzka: **16.20** piosenki z filmów dźwiękowych w wyk. J. Schmidta z płyt; **18.30** feljeton zbiorowy p. t. „Kolonja dla dziewcząt bez pracy": **18.45** muzyka popularna; **19.10** program **19.20** płyty; **19.35** sport: **23.05** muzyka taneczna z płyt.

Toruń — **13.30** muzyka salonowa z płyt; **15.20** giełda; **15.20** drobne utwory solowe z płyt: — **18.30** rozmowa z dziećmi: **18.40** życie kulturalne Pomorza; **18.45** muzyka na cymbałkach w wyk. B. Romanowskiego; **19.00** wiad. gospodarcze; **19.10** program: **19.20** płyty; **19.35** sport; **23.05** muzyka taneczna z płyt.

Środa, dnia 13 listopada.

Poznań — **6.30** audycje poranne z Warszawy: **6.50** muzyka z płyt; **13.30** z Warszawy: **13.30** — muzyka z płyt: **15.15** z Warszawy **15.20** przegląd giełdowy; **15.30** z Warszawy; **16.00** trzecia audycja z cyklu „Rozmowy Majsterklepki z Lepiglina": p. t. „Co można zrobić z tektury". Tr. na W. R. P.: **16.20** „Śpiew operowy w wyk. znakomitych artystów" płyty; — **16.45** z Warszawy: **17.20** koncert kameralny. Wyk.: Wł. Witkowski (skrzypce). Jan Rakowski — (altówka). B. Ciechaski (kontrabas). Stefan Poradowski: Trio Nr. 1 op. 25; **17.50** z Warszawy; **18.30** „Wujaszek Kazio omówi listy dzieci": **18.40** życie kult.. art. i społeczne Poznania: **18.45** „Imperio Argentina i Josephina Baker" płyty: **19.00** skrzynka turystyczna: **19.10** program: **19.20** — koncert rekl.: **19.35** wiad. sport; **19.40—21.00** z Warszawy: **21.00** z Krakowa: **21.40—23.00** z Warszawy: **23.05** przeboje taneczne z płyt.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na środę:

16.00 Koenigswusterhausen — Muz. lekka.

17.00 Monachjum. Wesołe popołudnie muzyczne. **Królewiec.** Koncert radjoork. **Bukareszt.** — Muzyka lekka.

18.00 Paris P. T. T. Koncert symf. **18.15 Anglja (Nat. Progr.).** Koncert tria.

19.00 Kolonja. Muzyka wieczorna. **Wrocław.** Koncert wieczorny. **Frankfurt.** Muzyka popularna. — **19.00 Wiedeń.** Koncert symf. z udz. R. Odnoposowa (skrz.): — Schubert — Symfonja nr. 3 D-dur. Goldmark — Koncert na skrz. i ork. A-dur. Strawański — Petruszka. suita baletowa. **19.35 Budapeszt.** Węgierskie pieśni ludowe.

20.00 Bruksela franc. Koncert kompozytorski Aleksandra Tansmana **20.05 Praga.** Koncert symfoniczn. **20.30** — **Anglja (Nat. Progr.).** Muzyka taneczna. **20.45 Sztutgart.** Koncert symfoniczny. Sol. Hermann Hoppe (fort.). — **Monachjum.** „Radjobalet" wesoła aud. muzyczna. **Koenigswusterhausen.** Koncert muzyki operetkowej. **Wrocław.** Muzyka taneczna. **20.50 Medjolan.** „Wolny strzelec" — op. Webra.

21.00 Leningrad. Muzyka rosyjska. **Bruksela franc.** „Wielki Mongoł" — operetka Adrana. — **Bruksela flam.** Koncert ork. symfonicznej. **Hamburg.** Wesoła muzyka orkiestrowa. **Budapeszt.** Koncert orkiestrowy. **21.30 Anglja (Nat. Progr.).** Koncert symf. z udz. pianisty Egona Petriego. **Strasburg.** Koncert symfoniczny. **21.45 Bukareszt.** Koncert wieczorny.

22.10 Wiedeń. Muzyka popularna. **22.15 Kopenhaga.** Koncert radjoorkiestry. **Rzym.** Muzyka taneczna. **22.25 Budapeszt.** Muzyka jazzowa. **22.30 Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **Kolonja.** — Muzyka lekka i taneczna. **22.55 Poste Parisien. Muzyka taneczna**

23.00 Hamburg. Muzyka kameralna. **Strasburg.** Muzyka lekka. **Koenigswusterhausen.** „Prosimy do tańca". **23.05 Kopenhaga.** — Muzyka taneczna. **23.50 Wrocław.** Symfonja Nr. 2 Rietza. **Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna. **23.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna.

24.00 Wiedeń. Melodje wiedeńskie. **Sztutgart** Koncert nocny. pieśni i utw. fortep. F. Schuberta, K. Thomasa: „Msza" na głosy i dwa chóry.

Humor zagraniczny



„Tanie" domki.

— Co pan robi?
— Mój sąsiad tak mi dokucza swem radjem, że idę sobie pomieszkać gdzieindziej!

(„Travaso" — Rzym). S. F.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł. kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr na stronie 2-iej 60 gr na stronie wiadomości lokalnych 100 gr od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów. w tem 5 nagłówkowych drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna. Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

POTĘPIEŃCY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

49)

Nazajutrz po wizycie w banku, wyszedł z hotelu bardzo wcześnie, wsiadł po drodze do dorożki i kazał się zawieźć na Greshan-Street, gdzie nazajutrz odbywać się miała wielka sprzedaż drogich kamieni. Katalog tychże trzymał w ręku.

Skierował się wprost do niewielkiego sklepu, do którego zaaferowani kupcy wpuszczani byli osobno dla oglądania klejnotów.

Pan Dunbar zwrócił się do jednego dżentelmana o twarzy bardzo poważnej, który zajęty przeglądaniem katalogu, robił ołówkiem od czasu do czasu jakieś znaki przy pozycjach kamieni przywiezionych świeżo ze sławnych kopalni indyjskich.

— Nie wiem, dzie się obrócić, rzekł do owego dżentelmana, czy nie byłbyś pan łaskaw mi dopomóc?

Dżentelman spojrzał podejrzliwie na pytającego.

— Nie rozumiem pana.

— Radbym kupić kolekcję brylantów na naszyjnik, odpowiedział pan Dunbar i nie wiem, jak wziąć się do tego. Widziałem ich dużo w Indjach, ale nigdy nie kupowałem i nie znam się najzupełniej na ich wartości Czy nie zechciałbyś pan wybrać mi dzisiaj a jutro kupić to dla mnie? Czy nie przyjąłbyś pan, słowem, pośrednictwa?

Nieznajomy ściągnął usta i zaczął się zastanawiać.

— Wiele kamieni chcesz pan nabyć? zapytał po chwili.

— Za 50—80 tysięcy liwrów, odparł spokojnie bankier.

Dżentelman z katalogiem w ręku osłupiał.

— Jesteś pan zapewne również kupcem?

— Nie handluję bynajmniej drogiemi kamieniami, bo w takim razie, sambym sobie wybrał i kupił.

— To rzecz niebardzo bezpieczna! odpowiedział znowu dżentelman, handlujący niezbyt dobrze pomują swoje interesy! Ja 30 lat w tem grzebię, więc się znam doskonale.

— Jesteś pan zatem człowiekiem, jakiego mi właśnie potrzeba, ofiaruję dziesięć liwrów za fatygę. Chcę nabyć brylantów za pięćdziesiąt do ośmdziesięciu tysięcy liwrów, ale nie chcę się oszukać, chcę żeby osoba, dla której przeznaczam naszyjnik, mogła dostać te same pieniądze, gdyby się znalazła kiedy w potrzebie zrealizowania kamieni.

Dżentelman namyślał się przez chwilę, zanim odpowiedział panu Dunbar.

— Wybaczy mi pan, rzekł, wybaczy pan zdziwieniu mojemu, ale nie jest zwyczajem, ażeby ktokolwiek, nie będący sam kupcem, przychodził kupować za taką ogromną sumę kamienie! A pan powiedziałeś, że kupcem nie jesteś...

— Chciałbyś pan zatem wiedzieć, kto jestem? — rzekł pan Dunbar.

— Jeżeli mam prawdę powiedzieć, to tak. Pan zrozumie przecie, że nie mogę, kupować klejnotów za osiemdziesiąt tysięcy liwrów na moje własne ryzyko.

— Rozumiem — odpowiedział bankier wyjmując z kieszeni pugilares, — pragniesz pan mieć dowód, że chodzi o transakcję rzetelną i że znajdą się pieniądze, skoro ich pan zażądasz. Oto zatem moja karta. Czeki, podpisane tem nazwiskiem, zapłacone będą w Saint-Bandolphe-Lane.

Dżentelman z ołówkiem w ręku, uchylił kapelusza w dowód uszanowania dla przedstawiciela miljonów.

— Przepraszam pana bardzo, ale w naszym handlu musimy wszystkie osoby uważać za zupełnie sobie obce. Pozwól pan nawzajem ofiarować sobie moją kartę. Panowie Parrit et Comp znają mnie, jak własną swoją kieszeń

Podał panu Dunbar bilet wizytowy, na którym wydrukowane było: „Abraham Sa'omons, handlujący drogiemi kamieniami w Halton Garden".

— Szczęśliwy będę, gdy będę mógł dopomóc panu w tem kupnie.

— Bardzo panu dziękuję za obietnicę! Córka moja wyszła świeżo za mąż za członka znakomitej rodziny, chcę jej zatem zrobić odpowiedni podarunek. Gotówbym wydać jeszcze więcej o jakie dwadzieścia pięć tysięcy liwrów, a nawet dwa razy tyle, żądam tylko dobrego towaru za moje pieniądze.

— Czy nie życzy pan sobie kamieni fantazyjnych, pereł czarnych naprzykład? — zapytał pan Salomons.

— Nie.

— Czy życzy pan sobie kilka sztuk pierwszej klasy, kilka sztuk, co należały do korony lub do rodów książęcych europejskich? Są tacy, coby nie wiem jakie sumy zapłacili za każdy taki klejnot.

Pan Dunbar potrząsnął głową przecząco.

— Nie życzę sobie nic takiego — odpowiedział. — Może zdarzyć się kiedyś, że córka moja albo jej następcy zmuszeni będą sprzedawać te klejnoty, chcę więc, aby miały wartość rzeczywistą. Chcę, abyś mi pan wybrał, jednem słowem kamienie średniej wielkości, jeden w drugi po jakie czterdzieści albo pięćdziesiąt liwrów naprzykład.

— Trzeba, aby kolor doskonale był dobrany — zauważył pan Salomons — skoro chodzi o naszyjnik

Bankier wzruszył ramionami.

— Niech pana naszyjnik nie obchodzi — powiedział z pewną niecierpliwością — powtarzam panu, że pragnę dobrych rzeczy za moje pieniądze.

— I będzie pan miał, co sobie pan życzył! — odpowiedział żywo pan Salomons.

— No, tośmy się nareszcie zrozumieli i nie mam potrzeby zajmować pana dłużej Kupisz mi pan za osiemdziesiąt tysięcy liwrów brylantów, a po kupnie bądź łaskaw zajść do mnie, do hotelu Clarendon, a ja panu wydam czeki i zapłacę za pośrednictwo. Albo mogę przyjść tu do pana i tu się załatwić z panem.

— Zapewne trzeba będzie oprawić te kamienie? — zapytał pan Salomons.

— O tem potem — odparł bankier krótko — w tej chwili idzie tylko o kupno. Do widzenia!

Pozostawił kupca, zdumionego zimną jego powagą, i powrócił do czekającej nań dorożki.

Miał już wsiadać, gdy ktoś trącił go lekko za ramię; odwrócił się szybko i spostrzegł Herr von Valterchokera.

Ale Herr von Valterchoker nie był już teraz obdartusem, jakim był podczas ślubu Filipa Jocelyn z Laurą Dunbar w kościele w Lisford.

Nie miał już ani wypłowiałego kołnierza z psiego futra, ani wykoszlawionych butów, kapelusz połamany zamienił na filcowy z szerokiem rondem, zamiast wyszarzanego palta miał długie ciemno-oliwkowe okrycie z kołnierzem, tak samo podniesionym do góry, ale z kołnierzem ciemnym, lśniącym, futrzanym.

Na szyi miał zawsze szalik o wszystkich kolorach tęczy, a z pod szalika wyglądał mu tylko nos.

W ustach trzymał grube cygaro, w ręku grubą laskę.

Przechodnie przystawali, żeby mu się przypatrzeć, gdy z panem Dunbarem rozmawiał.

Bankier zadrżał, zobaczywszy swoją indyjską znajomość.

— Czego chcesz odemnie? — zapytał ze złością — czego mnie szpiegujesz i napastujesz po ulicach? Czy mało jeszcze ci zrobiłem? Czy nie jesteś jeszcze zadowolony?

— Przeciwnie, kochany przyjacielu — odpowiedział klown — jak na teraz bardzo jestem zadowolony i tylko na przyszłość polecam się twojej łasce. Pozwól mi wsiąść z sobą, panie Dunbar, pojadę do ciebie na śniadanko. Nie mogę pokonać w sobie przeklętego arystokratycznego pociągu do dobrego jedzenia, eleganckiego podania i szumiących win, chociaż znam się i na tem także, co to jest nie jeść wcale obiadu. Nante dessare, nante mangare, jakeśmy to mówili w klasycznym naszym języku, a co, jak wiem, przetłumaczyłem na: „Djabla to rzecz, gdy się nie ma kredytu ani u rzeźnika, ani u piekarza".

— Na Boga, przestań paplać tym obrzydliwym żargonem! — zawołał niecierpliwie Dunbar.

— Nudzi cię to, kochany przyjacielu, co? Pamiętam jednak te czasy, kiedy... ale co tam, co było a nie jest, nie pisze się w rejestr. Co to, kochany przyjacielu, diamenty kupowałeś?

— Któż ci o tem powiedział?

— Ty sam, bo wyszedłeś z sali sprzedaży Parritha et Comp. Właśnie czytałem przybity na drzwiach katalog.

— I szpiegowałeś mnie?

— Wcale nie, kochany przyjacielu, to tylko prosty zbieg okoliczności. Wczoraj chodziłem do banku zrealizować czeki i pytałem o twój adres, a dzisiaj rano udałem się do hotelu Clarendon, ale mi tam powiedzieli, żeś tylko co wyszedł. Patrzę, a ty na Albermarle-Street wpychasz się do dorożki, wsiadam tedy czem prędzej do drugiej i zaraz przyjechałem za tobą na Gresham-Street.

— Więc mnie śledziłeś? — zapytał Dunbar z goryczą.

— Nie używaj takich ordynarnych i zarazem szpetnych wyrazów. Przypadkiem przybyłem do stolicy w tym samym czasie, co i ty. Jeżeli się chcesz gniewać, to gniewaj się na przypadek, ale nie na mnie.

Henryk Dunbar odwrócił się z miną wielkiego niezadowolenia, a jego przyjaciel patrzył nań z tym samym złośliwym uśmiechem, jaki miał na ustach w bramie w Mandeley-Abbey; podobny był z miny do Mefistolesa.

— Kupowałeś zatem klejnoty? — zapytał znowu po chwilowem milczeniu.

— Kupowałem naszyjnik dla mojej córki.

— Musisz bardzo kochać tę twoją córkę — zaśmiał się głośno klown

— Muszę zrobić jej ten podarek

— I nie chcesz powierzyć oprawy jubilerowi, sam się zająć tem pragniesz?

— Bo to będzie mnie daleko mniej kosztowało.

— Zapewne! Zapewne! — odpowiedział Herr von Valterchoker — to przecie jasne jak dzień.

Umilkł na chwilę, potem położył ciężką łapę na ramieniu Dunbara, nachylił się do jego ucha i dosyć głośno powiedział:

— Jesteś bardzo sprytnym łotrem, mości Henryku Dunbar, przypuszczam nawet, iż uważasz się za daleko sprytniejszego odemnie Ostrzegam ołóż, że gdyby ci przyszła ochota wypłatać mi jakiego figla, grubo się złapiesz. Zanim wykonasz plany, musisz mi zapewnić rentę!

Bankier wysunął się z pod ręki przyjaciela i odwrócił się doń blady i gniewny.

— Ostrożnie, Filipie Vallence, ostrożnie z pogróżkami i ozorem! Albo zrobię coś jeszcze dla ciebie, albo nie zrobię, w każdym razie postąpię, jak mnie się będzie podobało.

— Więc się mnie niby nie obawiasz? — zapytał klown łagodniejszym znacznie tonem i usuwając się trochę.

— Nie.

— To znaczy, żeś ogromnie odważny!

— Być może. Czy pamiętasz starą bajkę o właścicielach kury, niosącej złote jaja? Byli tak chciwi i tak głupi, że zabili kurę i zostali obdartusami. Ich przykład powinien dać ci trochę do myślenia. Nie, Vallence, ja się wcale ciebie nie boję.

Pan Vallence oparł się o poduszki dorożki i przygryzł paznokcie ze złości.

Chciał coś odpowiedzieć panu Dunbarowi, ale widocznie nie był w stanie, bo milczał przez cały czas jazdy do hotelu Clarendon, a kiedy wysiadł z dorożki, podobnym był do lisa, co schował ogon pod siebie.

— Do widzenia, panie Vernon! — rzekł bankier obojętnie, gdy wygalowany szwajcar otwierał drzwi hotelu; — będę bardzo zajęty przez te kilka dni, które jeszcze spędzę w Londynie, i nie będę mógł korzystać z przyjemności pańskiego towarzystwa.

Klown osłupiał, odprawiony w tak pogardliwy sposób.

— O! — mruknął — poczekaj, wiesz widocznie najlepiej, co wypada robić, ale do widzenia!

Drzwi się zamknęły i Herr von Valterchoker pozostał za niemi, patrząc prosto przed siebie, nie mogąc zdać sobie dokładnie sprawy ze swojego położenia.

Pociągnął wyżej jeszcze kaszmirowy swój szalik, wydostał cygarnicę, zapalił drugie cygaro i poszedł wolno ku West-End-Street.

— Zimny! — mruczał przez zaciśnięte usta — zimny, a nawet bezczelny. Historja o kurze, niosącej złote jaja, to sobie prosta bajeczka dla dzieci, jej sens moralny atoli trzeba mieć zawsze przed oczami. I pomyśleć tylko, że rząd tutejszy wyznaczył nędzną nagrodę stu liwrów za wykrycie takiej potwornej zbrodni. Jeżeli rozbójnicy zażywają spokojnie wolności, to tylko dzięki niedołęstwu sprawiedliwości. Mój przyjaciel, to sprytny łotr, bardzo sprytny, wyjątkowo nawet sprytny! Ciekawym, czy hrabia Haugthon dogodniejszy dla mnie będzie od Henryka Dunbara.

W poszukiwaniu przeszłości

Herr von Valterchoker wsiadł do dorożki na Piccadilly i kazał się zawieźć w jeden z najodleglejszych zakątków Lambeth.

Powóz przejechał most Westminster i wjechał pod arkadę kolei żelaznej Westminster-Road, blisko miejsca, gdzie wznosi się Canterbury-Hallobeme.

Zatrzymał dorożkę pod arkadą, zapłacił stangreta, wysiadł i poszedł szybkim krokiem.

Po chwili skręcił w małą, ciemną uliczkę, brudniejszą jeszcze od tej, z której wyszedł przed chwilą.

Kilkoro dzieci, zebranych w gromadkę, bawiło się na progu nędznego jakiegoś sklepiku, którego atmosfera z powodu mieszaniny różnych odorów śledzi, mydła, sera i tytoniu była nie do zniesienia.

Herr von Valterchoker rozpędził bez żadnej ceremonji gromadkę dzieci, kopiąc je nogami, jakby jakie stado prosiąt.

Niestety, bodajby dzieci biedaków były choćby tak starannie pielęgnowane, jak prosięta bogaczów!

Rozpędził dzieci i wszedł do sklepu. Nie zważając wcale na właścicielkę, na dziewczęta w pantoflach i większe już dzieci, które otaczały kontuar, poszedł dalej wąskiem przejściem pomiędzy stosem drzewa, a beczką melassy i otworzył małe drzwiczki.

Za temi drzwiczkami były schody tak wąskie, że obie ściany były zatłuszczone i wytarte ramionami tych, co z nich schodzili albo wchodzili. Tak były przytem niskie i tak brudne, że kto nie był do nich przyzwyczajony, nie mógł poprostu odetchnąć.

Stancja, do której wszedł klown, nie lepsze miała powietrze, zaciemniały ją tumany pary, buchające z balji, ustawionej na ławce pod oknem.

Kilka kolorowych koszul, mokrych jeszcze, wisiało na sznurku, przeciągniętym przez całą izbę. Przy balji stała jakaś kobieta z rękami, zanurzonemi w brudnych mydlinach. Przed ogniem stał jakiś chłopiec w dziwnej jakiejś pozycji, bo oparty na rękach, nogi miał podniesione do góry.

Kobieta odwróciła się, a chłopiec jednym zręcznym skokiem znalazł się w pozycji naturalnej, skoro tylko pod krokami Herr von Valterchokera zatrzeszczała nieokryta dywanem podłoga.

Kobieta miała lat około czterdziestu, była brudna i wynędzniała, chłopiec był chudy i blady, ale bardzo ładny i miał pewne podobieństwo do dumnej twarzy swego ojca — Filipa hrabiego Haugthona.

Poskoczył żywo do klowna, ale na pół drogi zatrzymał się, uderzony zmianą jego powierzchowności.

— Jakżeś ty pięknie ubrany, mój wuju! Wyglądasz doprawdy na prawdziwego dżentelmana. No, ale coś tam słyszał o moim ojcu, proszę cię, coś o nim słyszał?

— Cóż ci mam powiedzieć o nim? — odpowiedział klown niechętnie — wiesz już przecie wszystko, pojechał do Ameryki i nie wróci, aż się dorobi ogromnego majątku, a na to potrzeba czasu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

On chciał się nawet pojedynkować!

Echa zatargu pomiędzy dr. Krauszem, a posłem Mincbergiem — Kto utrzymuje gminę żydowską?

Łódź, 11. 11. Jak donosi jedno z miejscowych żydowskich pism, onegdaj odbyło się sensacyjne posiedzenie rady gminy żydowskiej w Łodzi, poświęcone budżetowi.

Na posiedzeniu tem odczytany został list pos. Mincberga, w którym porusza on sprawę słynnego pojedynku Mincberg— dr. Krausz. Pos. Mincberg stwierdza, że fakt przysłania do niego przez dr. Krausza swoich przedstawicieli nie świadczy o tem, że dr. Krausz traktował ich jako swych sekundantów, zamierzając wyzwać pos. Mincberga na pojedynek za rzekomą obrazę. Pismo to p. Mincberg skierował do gminy, ponieważ ta w swoim czasie zaprotestowała przeciwko postępowaniu dr. Krausza, wychodząc z założenia, że wyzwanie na pojedynek jest sprzeczne z duchem religji żydowskiej.

Po tym liście odczytano niemniej sensacyjne pismo adw. Wajcmana, w którem ten komunikuje, iż rezygnuje ze stanowiska wiceprezesa rady gminy.

Następnie pos. Mincberg zreferował budżet. **Okazuje się, że został on przekroczony o przeszło 16 tys. zł. Prezes gminy oświadczył, następnie, że być może, iż cały zarząd poda się do dymisji, gdyż ostatnie zarządzenia, redukujące opłaty za ubój rytualny do 50 proc. godzą w interesy gminy, zmniejszając jej dochody o 150 tys. zł na ogólną sumę 600 tys. zł. Wprowadzenie w życie obniżki opłat za ubój oznacza, zdaniem mówcy, całkowitą ruinę gminy.**

Sprawozdanie owe ma dwa niezmiernie ciekawe momenty. Po pierwsze ów żydowski pojedynek! Jak słusznie sprawozdawca napisał dr. Krusz wyzwał na pojedynek posła Mincberga za **naiwną** obrazę — bo cóż może być za obraza pomiędzy Żydami? Czy Żyd Żyda może obrazić? Może być tylko „handlowe" nieporozumienie!

Na tem samem stanowisku stanął poseł Mincberg i „sekundantów" potraktował jako pośredników przysłanych na pertraktacje... „potargujemy się —ja trochę dodam, on trochę opuści i wszystko będzie „ey git"! Oczywiście dr. Krusz wcale nieźle musiał znać posła Mincberga i zbyt nie narażał się na niebezpieczeństwo „wyzywając go na pojedynek". Kruk krukowi oka nie wykole...

Niemniej ciekawa jest sprawa owych 150 tysięcy wpływających do kas gminy żydowskiej za ubój. Jak wiadomo, **całe** mięso pochodzi z uboju rytualnego — i to konsumowane przez Żydów i to sprzedawane ludności chrześcijańskiej! Zatem dosłownie **gmina żydowska równoważyła swój budżet dzięki haraczowi, ściąganemu przez żydowskich szczurów od chrześcijan!** Obecnie dochody te zostały zredukowane o połowę, **ale 75 tysięcy to też ładny kawał grosza!** I my to będziemy wpłacali — **jest to wyraźny podatek, płacony przez polską ludność żydowskim instytucjom!** Czy nie czas wreszcie skończyć radykalnie z tem barbarzyństwem i z haraczem na rzecz gminy żydowskiej?! Jeśli Żydzi nie chcą jeść mięsa zwierząt, o ile te nie będą **umęczone** przez rzezaków, to niech nie jedzą. Ale „oni" będą jeść, tak jak jedzą w całej Europie. Bronią zaś uboju rytualnego, bo to daje im kolosalne dochody, bo jeśli ubój rytualny będzie zniesiony, to, zachwieje się budżet gminy żydowskiej! Tu nie chodzi o rytuał, lecz o kasę! **Żydostwu potrzebne są pieniądze od chrześcijańskich konsumentów mięsa!**

W kilku słowach

Łódź, 11 listopada.

W dniu wczorajszym odbyły się uroczystości związane z obchodem 17 rocznicy odzyskania niepodległości. Nastrój w całem mieście był poważny. Według programu obchodu o godz. 9 odprawione zostały we wszystkich świątyniach nabożeństwa, a o godz. 10 w katedrze św. Stanisława Kostki uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ordynarjusza diecezji J. E. ks. biskupa Jasińskiego. Po nabożeństwie ks. prałat Szabelski wygłosił podniosłe kazanie. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, samorządu oraz konsulowie państw obcych. Po uroczystem nabożeństwie w katedrze, o godz. 12 na Pl. Hallera odbyła się defilada, w której wzięły udział wszystkie organizacje społeczne, P. W. i W. F., wojsko, policja, straż ogniowa, harcerze, oddziały Czerwonego Krzyża i t. d. O godz. 13 jako dalsza część uroczystości odbyło się otwarcie autostrady Łódź — Łagiewniki. Droga ta budowana była przez trzy lata, a przy robotach zatrudnionych było 600 robotników. Koszt budowy wynosił 1.400 tys. zł. Przy bramie triumfalnej przemawiał inż. Rybołowicz, a następnie przedstawiciele władzy, poczem dokonano przecięcia wstęgi. W godzinach wieczornych w sali Teatru Miejskiego odbyła się uroczysta akademja, z udziałem przedstawicieli władz i duchowieństwa. Po przemówieniach odegrane zostały fragmenty z „Wyzwolenia" i „Warszawianki" Wyspiańskiego.

*

Na ul. Złotej nieujawnieni dotychczas sprawcy, zabawiając się strzelaniem z flowera, postrzelili w klatkę piersiową 2-letniego Edgarda Ekierta. Postrzelonego Ekierta przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala. Policja wdrożyła dochodzenia.

*

Na torze kolejowym przy wsi Łabudzice pod Łodzią na wóz Marcina Jastrzębskiego najechał pociąg towarowy na przejeździe niestrzeżonym. Konie i wóz zostały roztrzaskane. Jastrzębski poniósł śmierć na miejscu.

*

Ponieważ przedstawiciele związku zawodowego włókniarzy odrzucili propozycje przemysłowców zarobkowych, pragnących wprowadzić poprawki do umowy zbiorowej, okręgowy inspektor pracy wezwał przemysłowców jeszcze raz do przedyskutowania tej sprawy. W związku z tem wczoraj w Związku włókiennictwa zarobkowego odbyło się wielkie zebranie, na którem omówiono sprawy dotyczące żądań przemysłowców. Po dłuższych obradach uchwalono następującą rezolucję:

„Na ogólnem zebraniu w dniu 10 listopada 1935 r. po wysłuchaniu sprawozdania zarządu oraz przeprowadzeniu obszernej dyskusji postanowiliśmy cofnąć wypowiedzenie umów zbiorowych z dnia 3 i 7 kwietnia 1935, zastrzegając sobie przeprowadzenie wysuniętych postulatów przy najbliższej rewizji umowy zbiorowej. W ten sposób groźba strajku w przemyśle włókienniczo - zarobkowym została na pewien czas zażegnana."



Mistrzostwa w gimnastyce

W Warszawie rozegrano w niedzielę mistrzostwa Polski w gimnastyce organizowane przez Sokoła. Na starcie stanęło 29 druhów i 24 druchen z całej Polski.

Zawody stały na wysokim poziomie i były zarazem eliminacją przed spotkaniem Polska — Jugosłowja w dniu 1 grudnia w Warszawie.

W wieloboju męskim obejmującym ćwiczenia na drążkach, poręczach, kółkach, na koniu w szerz z łękami, w skokach przez konia i ćwiczeniach wolnych, zwyciężył Dołowy z Warszawy 173 p., 2. Breguła (Bogucice) — 172,9, 3. Mackiewicz (W) — 171,2, 4. Pierzykowski (W) — 170,3, 5. Lewicki (Kraków) — 169, 6. Radojewski (Poznań) — 164,8, 7. Pradela (Siemianowice) — 164,1.

Mistrzostwa Polski pań w wieloboju zdobyła Skirlińska (Kraków) 83,7, 2. Sierońska (Świętochłowice) — 81,7, 3. Mackiewiczówna (Warszawa) — 79,7, 4. Stępińska (Kraków) — 79, 5. Szkudlarska (Poznań), 6. Krukowa (Warszawa), 7. Wisłowska (W) i Osadnikówna (Załęże).

Indywidualnie zdobył Radojewski mistrzostwo Polski w skokach przez konia.

Poziom zawodów był bardzo wyrównany a klasyfikacja miejsc wykazuje różnice dziesiątych punkta.

Jadwiga Wajsówna w skoku przez konia zajęła drugie miejsce. Dobrze zaprezentowała się Ślusarzówna z Poznania, która jednak zajęła miejsce niepunktowane.

Gry sportowe

W związku z zatargiem w Polskim Związku Gier Sportowych na tle ostatnich mistrzostw w szczypiorniaku, zarząd P. Z. G. S. po przeprowadzeniu dochodzenia, postanowił ukarać przewodniczącego wydziału gier i dyscypliny Zygmunta Nowaka za niesportowe zachowanie się i ciężką obrazę sędziego, jednoroczną dyskwalifikacją jako działacza na terenie gier sportowych oraz skreślenie z listy sędziów P. Z. G. S. P. Twardo z A. Z. S. za niesportowe zachowanie się i pogróżki wobec sędziego został ukarany jednoroczną dyskwalifikacją jako zawodnik i zawieszony w czynnościach kapitana drużyny A. Z. S.

Poznańskie K. P. W. które najbardziej pokrzywdzone zostało w mistrzostwach w szczypiorniaku, wskutek pociągnięć p. Nowaka, postanowiło swego czasu wycofać swoją drużynę z wszystkich rozgrywek organizowanych przez PZGS. Ustąpili również wszyscy członkowie K. P. W. z władz poznańskiego okręgu gier sportowych, a mianowicie p. mg. Pater ze stanowiska prezesa, p. Białkowska ze stanowiska sekretarki, p. Łój ze stanowiska skarbnika, p. Nowak ze stanowiska wiceprezesa i p. Sadlik ze stanowiska przewodniczącego komisji rewizyjnej.



CHMIELEWSKI

Pięściarstwo

Rotholc przegrywa z Czortkiem. Mecz o mistrzostwo Warszawy pomiędzy Skodą a Gwiazdą, zakończył się wysokiem zwycięstwem Skody w stosunku 14:2. Gwiazda przegrała wszystkie spotkania, a zdobyła 2 punkty walkowerem ze względu na nadwagę Laskowskiego w wadze muszej. Nawet walka Rotholca z Czortkiem dała zwycięstwo Czortkowi. Wynik ten zresztą wywołał burzliwe protesty na widowni. Nie zmieniło to sytuacji, że porażka Rotholca była zasłużona. Czortek bowiem miał lekką przewagę punktową.

W poszczególnych wagach osiągnięto następujące wyniki: w wadze muszej — Zausznicki (Gwiazda) wygrał walkowerem z powodu nadwagi Laskowskiego (Skoda). W walce towarzyskiej zwyciężył również Zausznicki.

Atrakcja wieczoru — spotkanie Czortka z Rotholcem — stało na bardzo wysokim poziomie. Pierwszą rundę wygrał Rotholc, Czortek znalazł się nawet raz na deskach. Druga runda była remisowa, w trzeciej i czwartej zaznaczyła się już lekka przewaga Czortka, któremu też przyznano zwycięstwo na punkty. Gwałtowne demonstracje publiczności żydowskiej przeciwko temu orzeczeniu nie ustały prawie do końca meczu.

W wadze piórkowej Kozłowski (S) wygrał na punkty z Koenigsweinem.

W lekkiej Bąkowski (S) wypunktował Cukiermana.

W półśredniej Seweryniak (S) pokonał z trudem Goldsteina.

W średniej Matuszewskiemu (S) niesłusznie przyznano zwycięstwo nad Rosenbergiem.

W półciężkiej Garstecki (S) znokautował w pierwszej rundzie Cebulaka.

W ciężkiej Chojnacki (S) wygrał walkowerem z powodu braku przeciwnika.

Protest „Polonji" warszawskiej w sprawie decyzji WOZB nakazującej powtórzenie meczu ze Skodą został odrzucony. Nowa rozgrywka wyznaczona została na najbliższą niedzielę.

W Krakowie „Wawel" zwyciężył „Warszawiankę" w stosunku 8:6. W wadze lekkiej Chrostek pokonał mistrza Polski Polusa.

W niedzielę zarząd pomorskiego O. Z. B. zweryfikował drużynowe mistrzostwo Pomorza, przyznając tytuł mistrza bydgoskiej „Astorji". Równocześnie zarząd chce, by Pomorze reprezentowane było w mistrzostwach bokserskich Polski przez najlepszą drużynę i dlatego wyznaczył w Bydgoszczy dwa spotkania pomiędzy gdańską „Gedanią" a „Astorją". Zwycięzca tych spotkań będzie brał barw Pomorza w mistrzostwach Polski.



WOŹNIAKIEWICZ

Sport w Łodzi

Zapasy. W niedzielę odbył się pierwszy w bież. sezonie mecz w zapasach pomiędzy zespołami I. K. P. i Sokoła, zakończony wysokiem zwycięstwem I. K. P. w stosunku 16:5. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: W wadze koguciej Rybak (S) zwyciężył przerzutem przez biodro Sadokierskiego (I. K. P.) w 8 minucie, zdobywając pierwsze punkty dla swych barw, w wadze piórkowej Pawlicki (I. K. P.) pokonał już w 40 sekundzie przednim suplesem Andrzejewskiego (S), w wadze lekkiej Ignaszewski (S) zwycięża na punkty doskonale broniącego się Jagodzińskiego (I. K. P.). W wadze półśredniej Ptasiński (I. K. P.) zwyciężył w półtorej minuty przerzutem Sowińskiego (S), w wadze średniej Jakubowski (I. K. P.) zwyciężył w 1 min. 10 sek. przerzutem przez biodro Szmidtkego (S), w wadze półciężkiej Slicki (I. K. P.) zwyciężył walkowerem z powodu zrezygnowania z walki przez Szpajzlera (S), w ostatniej walce w wadze ciężkiej Mateja (I. K. P.) wygrywa swoje spotkanie walkowerem z powodu braku przeciwnika.

Union - Turing — P. T. C. 3:0 (2:0). W niedzielę odbył się w Pabjanicach towarzyski mecz piłkarski pomiędzy Union-Turingiem a miejscowym P. T. C., który zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 3:0. Łodzianie przez cały czas zawodów przewyższali gospodarzy technicznie, mając znaczną przewagę. Dopiero druga część meczu przyniosła grę otwartą i wyrównaną. Pomimo tego gościom udaje się strzelić jeszcze jedną bramkę i ustalić wynik dnia. Zainteresowanie meczem jak na Pabjanice, wielkie bowiem publiczności było około tysiąca. Na przedmeczu juniorzy P. T. C. pokonali juniorów Kruszendera w stosunku 2:1 (1:0).

Lekkoatletyczna zaprawa zimowa. Jak nas informują, z dniem 13 b. m. rozpoczyna się zaprawa zimowa lekkoatletyczna dla pań i panów. Treningi odbywać się będą dwa razy w tygodniu: w poniedziałki i środy od godz. 19 do 20 w sali gimnastycznej 29 p. S. K. Na zaprawę mogą tylko uczęszczać zawodnicy(czki) klubów zrzeszonych w P. Z. L. A. Ćwiczenia te odbywać się będą bezpłatnie. Imienne zgłoszenia na ten kurs należy przesłać do kancelarji miejskiego komitetu w. f.